Nr. 92 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM … raków, Poniedziałek 20 Kwietnia 1925. Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . 4·20 „
Za granicą . . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. '
Telefon 241.

N… WA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu
… o sobotę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . 10 gr.
Nekrologi . . . . 20 „
Nadesłane . . . . 25 „
Po kronice . . . 30 „
Na I-szej stronie . . 40 „
Drobne od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402

Niebezpieczeństwo ograniczenia kredytów

Kraków, 18 kwietnia.

Znaczny deficyt bilansu handlowego, który w szeregu ostatnich miesięcy stał się zjawiskiem stałem, nie może niestety pozostać bez wpływu na układ naszych stosunków kredytowych.

Okazało się, co zresztą niektórzy z góry przypuszczali, że podstawa naszej waluty, to jest zapas złota i wartości złotych, którym dysponuje Bank Polski, jest w stosunku do potrzeb gospodarczych oraz do całej sytuacji gospodarczej absolutnie za szczupły, wobec czego zachwianie równowagi bilansu handlowego w takich rozmiarach, w jakich to widzimy już od dłuższego czasu, musi sprawiać, że walka o utrzymanie waluty staje się **bardzo ciężką.** — (Inna rzecz, czy **można** było dotąd absolutną wysokość podkładu złotego w Banku Polskim uczynić znaczniejszą).

Deficyt binlansu handlowego w roku 1924, który wynosił 217 miljonów złotych, znalazł pokrycie w bilansie płatniczym, a to przez wpływy z pożyczki włoskiej oraz przez znaczny odpływ tej znajdującej się w kraju części zagranicznych walut, która nie została zaabsorbowana przez Bank Polski. Do tego przyłączyły się zagraniczne kredyty prywatne. Pieniędzy jednak, przysyłanych przez emigrantów oraz wydawanych w Polsce przez cudzoziemców, właściwie nie należy tu liczyć, ponieważ obie te pozycje dają razem około 150 miljonów złotych rocznie, a mało co mniej zapewne wynoszą i wydatki państwa na misje zagraniczne oraz na zagraniczne długi i te sumy, które Polacy w podróżach zagranicą wydają, względnie posyłają zagranicę na utrzymanie członków swych rodzin.

Deficyt bilansu handlowego w pierwszych trzech miesiącach roku 1925 wynosi już około 180 miljonów złotych, czyli nie jest daleki od deficytu za cały rok 1924. Narazie w bilansie płatniczym i ten ubytek walut, względnie wierzytelności zagranicznych Banku Polskiego, który wskutek deficytu bilansu handlowego za pierwszy kwartał r. 1924 stał się bezwzględną koniecznością, na szczęście znalazł wyrównanie we wpływach z pierwszej raty pożyczki amerykańskiej, wynoszących około 150 miljonów złotych.

Cóż jednak będzie dalej? Na **poprawę bilansu** handlowego w najbliższych miesiącach, a w każdym razie do nowych zbiorów, **wcale się nie zanosi.** Wszystkie środki, które w celu tej poprawy rząd zamierza stosować w zakresie handlowo-politycznym, celnym, podatkowym itp., efekt mogą dać tylko później, a trudno dziś powiedzieć, czy efekt ten będzie bardzo wydatny. Przeciwnie, możnaby się obawiać, że gdy główny współczynnik zła, to jest nadmierny koszt produkcji w przemyśle i górnictwie, spowodowany głównie drożyzną pieniądza i niedostateczną wydajnością pracy, nie będzie tak szybko usunięty, efekt wspomnianych zarządzeń gospodarczo-politycznych będzie tylko niezupełny. Oczywiście **dobry wynik zbiorów** mógłby sytuację poprawić z gruntu, ale tego przecież obecnie w rachubę wstawiać nie można.

Wprawdzie za kilka miesięcy ma wpłynąć jeszcze druga rata pożyczki amerykańskiej, wynosząca około 70 miljonów złotych. Wszelako są dane, że deficyt w bilansie handlowym za rozpoczęty obecnie kwartał drugi r. 1925 dojdzie do sumy znacznie wyższej od tej drugiej raty pożyczki amerykańskiej. Jest tedy duże prawdopodobieństwo, że przed nowemi zbiorami powstanie w bilansie płatniczym nowa dziura na jakich 70—80 miljonów złotych, której nie będzie można inaczej pokryć, jak tylko oddawaniem walut przez Bank Polski.

Już obecnie wskutek deficytu bilansu handlowego za pierwszy kwartał 1925 i konieczności oddawania walut zagranicę, wpływ pierwszej raty pożyczki amerykańskiej chybił pod jednym względem, mianowicie nie umożliwił Bankowi Polskiemu zwiększenia absolutnej wysokości pokładu kruszcowego na stałe i oparcia na tem szerszej niż dotąd, **działalności kredytowej.** Co najwyżej, zahamował on chwilowo dalsze zmniejszanie się absolutnej wysokości pokładu kruszcowego i stworzył pewną rezerwę dla dalszego oddawania walut zagranicę celem pokrywania dalszego deficytu w bilansie handlowym. To samo stanie się z drugą ratą pożyczki amerykańskiej. A w miarę, jak zgodnie z przeznaczeniem tej pożyczki Bank Polski jej równowartość będzie stawiał do dyspozycji państwu oraz Bankowi Gospodarstwa Krajowego na inwestycje kolejowe, oraz na ruch budowlany, będzie musiała **zmniejszać się** w danych warunkach zdolność Banku Polskiego **do udzielania normalnych krótko-terminowych kredytów wekslowych.**

Trzeba zatem liczyć się nie z możliwościami zwiększenia tych kredytów, ale **raczej z ich restrykcjami** i trzeba zdać sobie sprawę, że **nastaje u nas obecnie ciężki przednowek kredytowy.**

Restrykcji kredytów możnaby w pewnej mierze uniknąć, gdyby Bank Polski zdecydował się na obniżenie pokrycia kruszcowego. Pokrycie kruszcowe, poniżej którego, według ustawy, absolutnie zejść nie wolno, wynosi 33⅓ proc. Faktyczne pokrycie waha się obecnie między 50 a 60 proc. i mądrą była polityka Banku, który przez dłuższy czas utrzymywał je na poziomie 70—80 proc., gdyż to ułatwiło mu ogromnie oddawanie walut na pokrycie deficytu bilansu hnadlowego wtedy, gdy taki upust krwi stał się koniecznym. W kołach finansowych zastanawiają się obecnie poważnie nad tem, do jakich granic pokrycia Bank Polski w obecnej sytuacji może zejść, — bez narażania zaufania do złotego polskiego na szwank. Zdaje się zwyciężać pogląd, że **tą granicą jest 40 proc.** Niewiadomo jednak, czy bardzo ostrożne władze Banku na to się zdecydują i czy nie będą stały twardo przy 50 proc. Jeśli jednak bliżej przypatrzymy się cyfrom, zobaczymy, że nawet przy 40-procentowem pokryciu nie obeszłoby się **bez restrykcji kredytów — a cóż** dopiero przy utrzymaniu normy 50-procentowej!

Jakkolwiek restrykcja kredytów jest dla naszego życia gospodarczego wielkiem złem, to niema chyba nikogo, ktoby ewentualnego zachwiania się walut nie uważał za zło **jeszcze większe.** Gdy więc kredyty staną się jeszcze trudniejsze, niż są obecnie, sfery gospodarcze **nie wystąpią przeciw polityce Banku Polskiego,** ale tem silniejszym stać się musi ich głos o poprawę podstawowych warunków produkcji, przedewszystkiem o dalsze **ściąganie kapitałów zagranicznych** i to tanich, oraz o zainicjowanie poważnej akcji porozumiewawczej między pracodawcami a robotnikami, zarówno co do zwiększenia wydajności pracy, jak i co do dostosowania tempa reform socjalnych do istotnego stanu gospodarczego.

Roger Battaglia.

Szczegóły zamachu w katedrze sofijskiej

Ofiary eksplozji

Z Sofji donoszą 17 bm. o następujących szczegółach wybuchu w katedrze:

Eksplozja nastąpiła o godz. 4 popoł. Stwierdzono, że **maszyna piekielna wraz z zegarem umieszczona była w wiązaniach dachu kościoła.**

»Swobodna Riecz« ogłasza pierwszą listę zabitych i rannych. **Pomiędzy zabitymi znajdują się wyżsi oficerowie i urzędnicy.** Między innymi **dyrektor policji Sofji i sekretarze prywatni dwóch ministrów. Ranni są: prezydent ministrów Cankow, jako też ministrowie Russow, Wołkow i Kalfow. Wśród zabitych znajduje się prefekt policji gen. Kissow, burmistrz Paskalew,** były minister wojny Najdenow i sekretarz Cankowa, **Iliow.**

Król Borys udał się po zamachu do katedry. Ludność witała króla owacyjnie.

W Sofji zarządzono ostre środki bezpieczeństwa. **Na ulicach nie widać nikogo, tylko automobile obsadzone wojskiem kursują po ulicach. Zmobilizowaną milicję ludową.** Przedsięwzięto także liczne aresztowania. W mieście Nowo-Zagora **aresztowano 150 osób. W Warnie odkryto daleko rozgałęzioną organizację rewolucyjną.** Przywódcy tej organizacji staną przed sądem wojennym.

Stan oblężenia w Sofji

150 zwłok — Dwie bomby

Sofja, 18 kwietnia (Tel. iskr. »N. Ref.«) W Sofji ogłoszony został **stan oblężenia.** Bez specjalnego pozwolenia, nie wolno nikomu po godz. 7 wieczór, pokazywać się na ulicach miasta. Pałac królewski, budynki rządowe i giełdę **obsadziło wojsko.**

Podczas wybuchu obecnych było w katedrze **2 tysiące ludzi. Pod gruzami kopuły znaleźć miano 150 zwłok.**

Wszystkie szpitale przepełnione są rannymi. **Wszyscy ministrowie są ranni.**

Oprócz maszyny piekielnej, nieznani sprawcy rzucić mieli w katedrze **dwie bomby.**

Ochotnicza gwardja oficerska dla obrony króla

Paryż, 18 kwietnia (AW). Ilość zmarłych wskutek wybuchu maszyny piekielnej w katedrze w Sofji **podniosła się do 160 osób. Liczba rannych wynosi 300.** Na całym terytorjum Bułgarji odbywają się nabożeństwa żałobne za zmarłych. **Dawni oficerowie armji bułgarskiej utworzyli oddział obrony, który czuwa nad bezpieczeństwem króla.** Oficerowie ci zgłosili się do nowej służby jako **ochotnicy.**

Rząd opanował położenie w Bułgarji

Cenzura listów — Zamachy miano wykonać równocześnie w trzech miejscach

Paryż, 18 kwietnia (AW). Według wiadomości z Sofji, **sytuacja została całkowicie opanowana.** Nadchodzące z Sofji listy podlegają jednak **surowej cenzurze** i dlatego nie odzwierciadlają zupełnie sytuacji. Władze uważają za rzecz pewną, że czerezwyczajka bułgarska postanowiła urządzić **w trzech miejscach w Bułgarji równocześnie zamachy,** przeszkodziło jednak temu nieporozumienie, wynikłe między kilku członkami czerezwyczajki, co powstrzymało zamachy, tak, że dokonały zamachu tylko trzy grupy. Z przeprowadzonego śledztwa wynika, że zamach na króla, na posła Giorgiewa i ostatni zamach w katedrze nastąpiły w krótkim przeciągu czasu, a to w tym celu, aby **przeciążyć policję i uniemożliwić należyte przeprowadzenie śledztwa.**

Rząd Painlevégo ma zapewnioną większość w obu Izbach

Paryż, 18 kwietnia (Tel. iskr. »N. Ref.«) Nowy gabinet przedstawił się wczoraj w południe prezydentowi Republiki.

Powrót **Caillaux** na arenę polityczną przyjęły sfery finansowe i handlowe **bardzo korzystnie.** Giełda zareagowała na ten fakt **zwyżką franka.**

Caillaux oświadczył wobec dziennikarzy, że resort finansowy nakłada na niego **wiele pracy. Pozostanie on jednak tym samym, jakim był w ministerstwie Waldeck-Rousseau.**

Partja **radykalna** jest z nowego rządu **zupełnie zadowolona,** tak samo partja **republikańska.**

Stanowisko **socjalistów** nie jest ustalone. Będą oni **z początku** stanowczo popierali gabinet Painlevego. Stoją oni jednak na stanowisku **daniny majątkowej, której przeciwnikiem** jest Caillaux. Z tego powodu możliwe są różnice zdań między socjalistami i Caillaux.

Grupa **Louchera** będzie także początkowo głosowała **za nowym rządem,** który w Izbie deputowanych zapewnioną mieć będzie **tę samą większość, jaką miał Herriot.**

Sytuacja **w senacie natomiast jest niepewna,** gdyż Caillaux ma tutaj wielu nieprzyjaciół. — Painleve miał jednak — jak głoszą — dopiero wtedy objąć ster rządu, gdy zapewnił sobie poparcie **zarówno w Izbie deputowanych, jak w senacie.** Rząd powinienby zatem początkowo **mieć normalną większość w obu Izbach parlamentu.**

Loucher odmówił przyjęcia teki handlu

Podsekretarjaty stanu

Z Paryża donoszą 17 bm.:

Loucheur w ostatniej chwili odmówił przyjęcia teki, wskutek czego **Chaumet** otrzymał tekę ministra handlu, ofiarowaną poprzednio Loucheurowi.

Ministerstwo obszarów oswobodzonych **zostało przekształcone w podsekretarjat stanu,** na którego czele stanął Janny **Schmidt.**

Podsekretarzem stanu **w ministerstwie wojny został mianowany Ossola.** Wysokim komisarzem wojny **Bennazet.**

Nowy gabinet przedstawi się parlamentowi we wtorek.

Polityka zagraniczna Brianda

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 18 kwietnia. Caillaux w wywiadzie z przedstawicielami prasy francuskiej wyraził się **z wielkiem uznaniem o powołaniu Brianda** na ministra spraw zagranicznych. Briand — zdaniem Caillaux — jest jednym z najwybitniejszych polityków Francji. Będzie on prowadził politykę na wielką skalę i politykę dalekowzroczną. Polityka ta będzie szła **w kierunku porozumienia międzynarodowego.** Briand jest najlepszym obrońcą Ligi Narodów. Genewska organizacja Ligi Narodów jest, wedle Brianda, największą instytucją przyszłej Europy. **Briand jest największym idealistą wśród największych mężów stanu.**

Pogadanka tygodniowa

(Dokończenie listu otwartego do p. ministra dróg żelaznych).

Panie ministrze! Po tygodniowym postoju pociąg mego listu otwartego mknie dalej ku Tobie całą siłą pary.

Wróciwszy z Gniezna do Poznania, dowiedziałem się od portjera Bazaru, że telefonowano do mnie z Bydgoszczy z prośbą, abym raczył uszczęśliwić to miasto swemi odwiedzinami, czyli, skromniej się wyrażając, abym wpadł do Bydgoszczy dla porozumienia się w pewnej sprawie wydawniczej. Bydgoszczy nie znam, a wiem, że poznania warta. Pomijając wiele cennych jej zalet, zdobyła się w ostatnich czasach na ładny gest, uchwalając emeryturę dla Kazimierza Tetmajera. Już za to samo warto ją poznać i... do kolan jej się pokłonić. Gdyby każde większe miasto polskie poczuło się do obowiązku zapewnienia kawałka chleba na starość choć jednemu z zasłużonych pisarzy, załatwioną byłaby tem samem ciągnąca się od lat pięciu, a końca doczekać się niemogąca sprawa emerytur literackich.

Uśmiechała mi się zatem podróż do Bydgoszczy, uśmiechało mi się zwiedzenie po drodze Inowrocławia, zboczenie do Grudziądza i wpadnięcie do Torunia, znanego mi wprawdzie, ale jeszcze z czasów moich lat »chmurnych i górnych«, to jest, jak mawiali dawni Polacy: »anno, anno, kiedyto królowa Anna była jeszcze panną«...

Lecz... radaby dusza do raju, ale jej grzechy nie puszczają. Tym razem grzechem moim był... skarb podróżny nadszarpany. To co w nim pozostało, mogło zaledwie pokryć twoje pretensje, panie ministrze, za przewiezienie mego ciała i ducha pociągiem pośpiesznym z powrotem do Krakowa. Gdybym był p. min. Grabskim, łatwo byłoby mi skarb pusty napełnić: nałożyłbym jaki nowy podatek od zbytku, jak np. od używania chustek do nosa — i sprawa byłaby załatwiona. Ale niestety, nie jest w mojej mocy grabić kochanych rodaków. Nie mogłem też, choćby z powodu braku czasu, rozpisać pożyczki wewnętrznej, lub zagranicznej. Trzeba było z bólem serca wyrzec się ujrzenia Bydgoszczy, Inowrocławia, Grudziądza i Torunia.

I to jest powodem, dla którego piszę do Ciebie, panie ministrze, ten list otwarty.

Jeżeli myślisz, że chcę cię naciągnąć na pożyczkę, a później ją przerachować »modo Ladislai Grabscii«, to się grubo mylisz. Również mylnie przypuszczasz, że na tej drodze pragnę zdobyć dla siebie »bilet bezpłatny na przejazd jednorazowy«.

Nie, panie ministrze, egoistą nie jestem i wogóle brzydzę się egoistami.

Ale z tego, co napisałem, przekonałeś się pan, panie ministrze, że są ludzie, którzy pragną poznawać ziemię ojczystą. A są między nimi i tacy, co ośmielają się twierdzić, że bez takiego poznania miłość jej mocno kuleje.

Dowodem takiego »kulejenia« czy »kulenia« (niech prof. Kryński rozstrzygnie, który z tych wyrazów jest lepszy) był i jest partykularyzm dzielnicowy. Podzieleni przez wrogów, dzieliliśmy się i sami. Nie mogliśmy się zdobyć i dotychczas nie zdobywamy się na zrozumienie, że tak w Krakowie, jak w Poznaniu czy Warszawie są ludzie mądrzy i głupi, źli i dobrzy, ofiarni i egoiści, miłujący Polskę całą duszą, połową, lub nie kochający jej wcale. Każdemu zaborowi zdawało się, że on otrzymał patent na wydawanie genjuszów, mężów stanu, patrjotów pierwszej klasy. Na ten temat mógłbym, panie ministrze, napisać conajmniej dziesięć fejletonów, w których na mocy własnych obserwacyj przedstawiłbym ci szereg szczegółów nieraz bolesnych, a często mogących wzbudzić szczerą wesołość. Ale nie chcę nadużywać twej cierpliwości — może do tego tematu powrócę, ale już poza »listem otwartym«. Ten partykularyzm, jak zresztą sam musisz wiedzieć o tem, wybuchł z niesłychaną siłą po naszem państwowem zmartwychwstaniu. Przykro powiedzieć, iż podsycała go część dziennikarstwa. Patrjotyzm nasz tonął nie tylko w nienawiściach klasowych, ale i dzielnicowych. Na szczęście w ostatnich czasach nastąpiła pod tym względem maleńka poprawa.

Jednym z objawów tego partykularyzmu był zdecydowany wstręt do poznania innych dzielnic Polski. Chorowali na to przedewszystkiem Galicjanie — przyznając to, składam dowód, że nie zamykam bynajmniej oczu na wady mieszkańców tej dzielnicy. Jeżeli wyrywali się na świat szerszy ze swego zaścianka, to pędzili na zachód lub południe. Zamożniejsi znali Rzym, Paryż, Wenecję, Londyn, Szwajcarję i (rozumie się) Monte Carlo. Dla mniej zamożnych Edenem ziemskim był Wiedeń — marzyli tylko o tem, aby jak najczęściej pieścić się jego widokiem. Do Warszawy, Kongresówki, Poznania i Wielkopolski zapuszczali się jedynie w razie koniecznej potrzeby, lub po posagi — od zdobycia tych ostatnich nie odstraszały ich nawet bory litewskie, ani błota poleskie...

Muszę się pochwalić, że w miarę sił swoich walczyłem zawsze przeciw objawom partykularyzmu. I to nietylko piórem. W przekonaniu, że każde zbliżenie się do siebie rozdzielonych zaborami poderwie korzenie antagonizmów dzielnicowych, a zwiedzanie miejscowości drogich sercu polskiemu wzmocni jeszcze wiarę tych, co nie zwątpili w przyszłość narodu, a wzbudzi ją w »pogodzonych z losem«, urządziłem w r. 1909 z ramienia »Straży Polskiej« pierwsze dwie wycieczki zbiorowe do Warszawy i Częstochowy. Odtąd przez kilka lat wycieczki »moje« (mam prawo tak je nazwać, bo sam je prowadziłem) zawierały znajomość z Kongresówką, a nawet Litwą. Nie wolno im tylko było przestąpić progów Wielkopolski — Prusacy czuwali nad Wartą. Za przykładem »Straży« poszły różne stowarzyszenia i zakłady szkolne. Można powiedzieć, że między r. 1910 a 1914, tj. do wybuchu wojny, jeżeli nie sto, to conajmniej jakieś 60—70 wycieczek wyruszyło z Galicji pod zabór moskiewski.

Jaki był ich wynik moralny? zapytasz panie ministrze. Najlepszy, przechodzący oczekiwania. Co do mnie, byłem sowicie wynagrodzony za moje trudy i straty materjalne, wynikłe z poświęcenia czasu, co dla człowieka żyjącego wyłącznie z pracy literackiej, jest jednoznaczne ze zmniejszeniem zarobku. Widziałem szczerą radość na twarzach moich wycieczkowców płci obojga, miałem dowody ich wdzięczności dla mnie za ułatwienie im tak zapoznania się z ziemią ojczystą i z pomnikami jej przeszłości, jak i zbliżenia się do rodaków, którzy nieraz serdecznie i gościnnie ich podejmowali. Bywały w tych wycieczkach w chwile rozrzewniające. Ginęły uprzedzenia, nie tylko z powodu doznawanej serdeczności, ale na widok tego, co w najcięższych warunkach, nie z pomocą, lecz z przeszkodami ze strony państwa, bez poparcia władz i instytucyj autonomicznych (boć ich nie było), umiano »pod Moskalem« prywatną ofiarnością zbudować dla dobra powszechnego.

Ugruntowało się też tem więcej we mnie niezłomne przekonanie, że poznawanie ziemi ojczystej, to dobra szczepionka patrjotyzmu i najlepszy środek na wygubienie laseczników partykularyzmu.

Tym, którzy czują potrzebę tego poznawania, należy ułatwić ich dobre chęci. Ułatwianie takie to czyn rozumny, patrjotyczny. W twoim ręku zaś panie ministrze w pierwszym rzędzie spoczywa możność spełnienia tego czynu...

Teraz zapewne już domyślasz się, o co mi chodzi. Tak jest: czynem rozumnym, patrjotycznym i bodaj czy nie połączonym z dobrym interesem, byłoby zaprowadzenie ulg taryfowych dla tych, co pragną poznać kraj własny.

Ależ — odpowiesz — takie ułatwienie już istnieje — wszak zbiorowym wycieczkom ulgi są przyznawane.

Prawda. Ale nie idzie mi tutaj o wycieczki zbiorowe. Pozwalają one tylko poznać główne

O programie finansowym Caillaux powiedział, że będzie się on zasadzał na dwóch punktach, a mianowicie **sanacji finansów państwa i na ograniczeniu wydatków budżetowych.**

Paryż, 18 kwietnia. »Echo de Paris« dowiaduje się, że **parlamentarni przywódcy Izby deputowanych** odbyli wczoraj poważną konferencję, na której zastanawiano się nad obecnym stanem rzeczy, odnośnie do paktu bezpieczeństwa. **Briand stwierdził, że kontynuowanie polityki Herriota jest zapewnione.** Dotychczasowa polityka, zdaniem Brianda, **była dobrą,** a wytyczne jej powinny być przez nowy rząd francuski prowadzone w dalszym ciągu.

Poświąteczne posiedzenie Sejmu i Senatu

Z Warszawy donoszą:

Po ferjach świątecznych Sejm i Senat rozpoczną prace swoje we środę, tj. 22 bm.

Porządek dzienny Sejmu jest następujący: 1) Pierwsze czytanie projektu ustawy o ulgach podatkowych dla kapitałów zagranicznych, lokowanych na obszarze Rzpltej. 2) Pierwsze czytanie projektu ustawy w sprawie postanowień ustawy z dnia 11 stycznia 1923 r. o podatku majątkowym. 3) Pierwsze czytanie projektu ustawy o udzieleniu klauzuli największego uprzywilejowania przez Radę ministrów w drodze rozporządzenia. 4) Pierwsze czytanie projektu ustawy o prowizorjum budżetowem tymczasowego wydziału samorządowego we Lwowie na pierwszy kwartał br. 5) Pierwsze czytanie projektu ustawy o prowizorjum budżetowem na czas od 1 maja do 30 czerwca br. 6) Sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu budżetowym na rok 1925.

Porządek dzienny poświątecznego posiedzenia Senatu obejmuje: 1) Projekt ustawy o poborze rekruta na rok 1925. 2) Projekt ustawy w przedmiocie rozbudowy miast. 3) Projekt ustawy o zatwierdzeniu konkordatu.

Polska i Mała Ententa

Wedle najnowszych informacyj z Warszawy, podana przez dzienniki czeskie wiadomość, jakoby min. Skrzyński miał wziąć udział w konferencji małej ententy i jakoby Polska przystąpić miała do małej ententy, **jest co najmniej przedwczesną. Sprawa ta nie wyszła dotąd ze stadjum przedwstępnych rozważań.**

Trzeciomajowa odezwa prezydenta Wojciechowskiego

Prezydent Rzpltej Wojciechowski ogłasza na dzień Trzeciego Maja następującą odezwę:

„W dniu święta narodowego słyszycie okrzyki: Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska! W wyrazach tych streszczają się życzenia obywateli, ażeby Polska nietylko żyła, ale i promieniała na zewnątrz potęgą swojego zdrowia i kultury. Potęgę taką wytwarza polepszenie mózgów i serc obywateli **przez dobre kształcenie ich w szkole i poza szkołą.** Jest to obowiązkiem nietylko **rządu i samorządów.** Do pomocy stanąć powinny towarzystwa oświatowe, opierające swoją działalność na dobrowolnej ofiarności. Na wszystkich polach trzeba rozwijać potęgę Polski pod przewodnictwem światła nauki. **Nie żałujcie więc ofiar na cele oświatowe.** Stokrotnie zwrócą się one w nowych zastępach oświeconych mężów i niewiast — dobrych obywateli.

S. Wojciechowski".

Nie ulega kwestji, że słowa powyższe najwyższego dostojnika Rzeczypospolitej znajdą gorący oddźwięk w sercach obywateli.

ogniska życia narodowego: Warszawę, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno i jeszcze po drodze kilka miejscowości. Ale te ogniska najwięcej są znane i stosunkowo najłatwiej je poznać (oprócz może Wilna) wreszcie dziesiątki tysięcy jest takich, co je poznali z potrzeby. Mnie idzie o cały szereg mniejszych miejscowości, do których wycieczki nie zaglądają, a z których każda posiada jakieś zabytki przeszłości, jakiś odrębny charakter, lub do której jest przywiązane jakieś drogie wspomnienie. Można powiedzieć, że niema takiej »dziury« (przepraszam za wyrażenie) w całej Polsce, w której nie można znaleźć coś »ciekawego«. Poznanie zresztą samych wielkich ognisk, to jeszcze nie poznanie kraju. Pozatem zbiorowe wycieczki nie każdego nęcą, bo krępują, przedstawiają poważne niewygody, a przewodnicy ich każą nieraz patrzeć na to, co większość uczestników całkiem nie interesuje, a pomijają to, coby ich zainteresować mogło. — Rzecz to poprostu nieunikniona.

O to więc idzie, aby każdy miłośnik ziemi ojczystej mógł z niej poznawać co zechce, kiedy zechce i jak zechce. Uprzystępnić mu te dobre zamiary mogą jedynie ulgowe t. zw. bilety okrężne. Istniały one przed wojną w całej Europie, co dowodzi, że dyrekcje dróg żelaznych źle na nich nie wychodziły.

O te więc bilety okrężne pukam do drzwi twoich, panie ministrze. Zaprowadź je, tylko jak najprędzej, bo nadchodzi pora zachęcająca do włóczęgi — a skarb na tem z pewnością nie straci, ty zaś zarobisz sobie na opinję człowieka, rozumiejącego potrzeby społeczeństwa, a ponadto imię twoje zapisane zostanie w złotej księdze szerzycieli uczuć patrjotycznych i niszczycieli partykularyzmu.

Taki jest sens moralny z mej przydługiej gadaniny. **Kazimierz Bartoszewicz.**

KRONIKA

Kraków, 18 kwietnia.

Pobyt Prezydenta Rzeczypospolitej w Krakowie

Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem kom. rządu Wawrauscha odbyło się w magistracie zebranie w sprawie pobytu w Krakowie w dniu 8 maja prezydenta Rzpltej Wojciechowskiego.

W toku dyskusji poseł Mianowski wyraził życzenie, aby pan prezydent w przejeździe około **godz. 12 na kopiec Kościuszki** zatrzymał się krótko **przed starodawnym kościółkiem św. Salwatora** celem przyjęcia hołdu od ludności Zwierzyńca.

Poseł Marjan Dąbrowski zaproponował kilka zmian w projekcie popołudniowego programu pobytu p. prezydenta. Mianowicie o godz. 4 po poł. wyjechałby p. prezydent z gmachu województwa na Groble dla wzięcia udziału w poświęceniu statku Żeglugi polskiej. Specjalna delegacja ma udać się do p. prezydenta, aby zechciał być ojcem chrzestnym tego statku. Następnie p. prezydent odjechałby statkiem ku Bielanom; opodal gmachu wodociągu na Zwierzyńcu przesiadłby się do auta, którem pojechałby na Bielany. Po powrocie przyjąłby hołd dzieci i katolickiego Zw. młodzieży rękodzielniczej w parku Jordana; następnie hołd młodzieży akad. w domu akad.

Po obiedzie wydanym przez miasto o godz. 8 wieczorem uda się p. prezydent na raut do Izby handlowej, skąd nastąpi odjazd na dworzec kolejowy.

Mnożna na maj

Obliczenie zmian kosztów utrzymania w okresie od 15 marca do 15 kwietnia, dokonane przez urząd statystyczny celem ustalenia mnożnej do uposażeń urzędniczych na miesiąc maj, wykazało nieznaczną zniżkę (0'08 proc.). Wobec tego mnożna nie ulegnie zmianie, czyli wynosić będzie tyle, co i w kwietniu, tj. 41 punktów.

Antypolska propaganda filmowa w Gdańsku

Z Warszawy telefonują nam:

Z Gdańska donoszą: W kinoteatrach gdańskich wyświetlają obecnie film propagandowy antypolski. Film przedstawia zatarg polsko-gdański o skrzynki pocztowe. Przy polskich skrzynkach pocztowych widać na filmie policję gdańską, która „bronić" musi tych skrzynek przed „wzburzeniem" mieszkańców wolnego miasta. Wreszcie film zawiera karykaturę orła białego.

Aresztowanie szpiegów wojskowych w Wilnie i Grodnie

Z Wilna donoszą: Aresztowano tu urzędnika wojskowej kontroli generalnej w D. O. K. III Franciszka **Martinika,** Czecha, który **usiłował** wykraść tajne dokumenty wojskowe. Przestępstwo udaremnił oficer, prowadzący wydział tajny.

W Grodnie plutonowy **Rubinstein został aresztowany** w chwili, gdy usiłował sprzedać kierownikowi wywiadu litewskiego dokumenty, odnoszące się do dyslokacji wojsk. Kierownika wywiadu również aresztowano. Ponadto **w Wilnie aresztowano współpracownika owego szpiega, niejakiego Straszkiewicza.**

Usuwanie kobiet z urzędów państwowych

Według doniesień z Angory **postanowił rząd turecki usunąć z urzędów państwowych wszystkie kobiety** zajmujące stanowisko telefonistek, stenografistek, sekretarek, maszynistek itd. **Rząd turecki twierdzi, że wszelkie tajemnice państwowe zdradzane są wyłącznie przez kobiety tureckie.**

Redukcja ta ma objąć 5000 urzędniczek.

NABYTKI MUZEALNE. Muzeum narodowe w Krakowie uzyskało w ostatnim czasie kilka bardzo cennych nabytków. I tak p. Feliks Jasieński który ma możność nabywania dzieł sztuki drogą wymiany za okazy ze swoich zbiorów, przysporzył dla Muzeum narodowego dwa wspaniałe wazony olbrzymich rozmiarów, wysokości ponad 1 metr, pochodzące z dawnej fabryki polskiej, a sporządzone dla króla Stanisława Augusta. Wazony wykonane są z fajansu i ozdobione kwiecistym motywem, z niebieskim odcieniem. Również udało się Muzeum powiększyć kolekcję pasów polskich, która po ostatnich nabytkach jest najliczniejsza i najcenniejsza z pośród wszystkich muzeów w kraju. Wreszcie nabyło Muzeum piękną skrzynię polską, wyprawową, bogato malowaną, pochodzącą z końca XVI w. N askrzyni widnieje herb Jastrzębiec. Wszystkie zabytki pomieszczono w Sukiennicach, w sali zwanej „Langierówką".

ODROCZENIE TERMINU STAWIENNICTWA REZERWISTÓW. Min. spraw wojsk. zarządziło, ze względu na przypadające w dniach 19, 20 i 21 bm. święta wielkanocne obrządku grecko-katolickiego i prawosławnego, przesunięcie terminu stawiennictwa rezerwistów tych obrządków na ćwiczenia z dnia 20 bm. na 22 bm.

KOMUNIKACJA NA ULICACH MIASTA. Magistrat wydał rozporządzenie, którem zniósł dotychczasowy przepis o obowiązku prowadzenia konia za uzdę przy wozach jednokonnych i jednodyszlowych. Natomiast w myśl rozporządzenia tego, woźnice wozów jednokonnych i jednodyszlowych obowiązani są używać jako uprzęży jedynie chomąta. Szczegóły tego rozporządzenia ogłosił magistrat afiszami, rozlepionemi na rogach ulic.

CENTRALNA SZKOŁA SŁUŻBY INTENDANTURY W KRAKOWIE. Jak się dowiadujemy we wrześniu otwartą zostanie w gmachu dawnego korpusu kadetów na Łobzowie centralna szkoła służby intendantury, która ma zadanie przeszkolenie oficerów i podoficerów w służbie administracyjnej intendantury według nowych organizacyj. Komendantem szkoły mianowany został płk. Tadeusz Dębski.

Obecnie min. urządza kurs dla starszych oficerów-intendantów w liczbie 20. Kurs potrwa 4 tygodnie przy wyższej szkole wojennej w Warszawie.

Na kurs ten wyjeżdżają z Krakowa: płk. T. Dębski i ppłk. dr Wasserab (obaj b. legjoniści).

Na czas ten zastępstwo szefa sztabu objął ppłk. Miodoński.

STATYSTYKA PRZEKROCZEŃ ADMINISTRACYJNYCH NA TERENIE KRAKOWA ZA CZAS OD 1 LUTEGO DO 31 MARCA. W wykazie statystycznym doniesień za przekroczenia administracyjne, popełnione na terenie Krakowa w czasie od 1 lutego do 31 marca czytamy, że za opilstwo doniesiono w miesiącu lutym 537 osób, w marcu 579, za awantury w lutym 81, w marcu 90, za prostytucję w lutym 67, w marcu 90, za przekroczenia przepisów dorożkarskich w lutym 94, w marcu 103, za przekroczenia przepisów porządkowych w domach w lutym 208, w marcu 236, za sprzedaż wódki w czasie zakazanym w lutym 11, w marcu 24 osób itd.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Jana Cielucha, robotnika, zajętego w zakładach garbarskich w Ludwinowie, którego przywaliły worki. Cieluch doznał obrażeń na głowie i nad lewem okiem. Po opatrzeniu pozostawiono go opiece domowej.

ZNOWU ZAGINĄŁ. Do szeregu „zaginionych" w ostatnich czasach dzieci przybywa jeszcze jedno: Edwarda Bleinerta, lat 13, zamieszkałego przy ul. Miechowskiej 10, który wydalił się 17 bm. z domu i dotychczas nie powrócił.

KINO MUZEUM wyświetla dziś w sobotę 18 bm. w godzinach 5 i 6'30 oraz w niedzielę 19 bm. w godz. 3'30, 5 i 6'30 film rozrywkowy w 7 aktach pt. „Dzikie serca". Film ten dozwolony jest dla dzieci i młodzieży szkolnej.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dziś wchodzi na afisz poemat misteryjny K. Tetmajera „Judasz". Jest to środkowe ogniwo niewykonanej

dotąd trylogji: „Mojżesz, Judasz, Antychryst", w której znakomity poeta pragnął zobrazować odwieczne zmaganie się pierwiastku Dobra ze Złem. Terenem tej walki jest w „Judaszu" dusza nieszczęsnego człowieka, który od kolebki naznaczony piętnem hańby, rwie się daremnie ku świetlanym zjawom zbawienia. Fabułę wysnuł poeta samodzielnie z ewangelji, dając zdradzie Judasza motyw erotyczny. Materjalne zdarzenia przesuwają się jednak tylko w tle misterjum, które właściwie jest monodramem duszy, szczutej przez los aż po kres zaguby. Ten charakter poematu podkreślił też inscenizacja, rozgrywając go w jednej syntetycznej dekoracji i rozplanowując przestrzeń sceniczną na dwie strony: prawą zbawienia i lewą zatraty. Inscenizacja jest pomysłem reż. p. A. Piekarskiego, który wykona też rolę tytułową. Partnerką jego w roli Szalonej będzie p. Buczyńska. Para ta wykonała role te swego czasu w „Reducie" warszawskiej. Resztę postaci kreują pp.: Łęczycka, Śniadecka, Brandt, Knobelsdorf, Leliwa, Modrzewski, Sawicki, Zawistowski i i. Muzyczna ilustracja układu p. K. Mayerholda.

Z TEATRU „BAGATELA". Dotychczasowe zainteresowanie sztuką Savoira i Noziere'a „Sonata Kreutzerowska" wykazuje, że ta nowość o sławie światowej ukształtowała się również w krakowskiej „Bagateli" jako jeden z poważniejszych sukcesów repertuaru. „Sonata Kreutzerowska" graną będzie aż do poniedziałku 20 bm. włącznie. W sobotę o 4 po poł. po cenach zniżonych farsa amerykańska „Pragnę potomka", która stale zapełnia widownię publicznością spragnioną beztroskiego śmiechu. W niedzielę o 4 po południu po raz pierwszy po cenach zniżonych interesująca sztuka Urwancewa „Zwierzątko".

OPERETKA „NOWOŚCI". „Słodki kawaler" święci prawdziwy triumf powodzenia.. „Słodki kawaler" z Horbowską, Kramerówną, Czerniawską, Wawrzkowiczem, Cybulskim i Chrzanowskim graną będzie codziennie, a w niedzielę po poł. i wieczór.

JACQUES THIBAUD, słynny skrzypek francuski, który w ubiegły czwartek entuzjastycznie przyjęty został w Warszawie, wystąpi w naszem mieście w poniedziałek, 20 bm. Akompaniować będzie dr E. Steinberger na fortepianie koncertowym Steinwaya ze składu fortepianów W. Bolońskiego (ul. św. Anny 3).

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Niedziela, 19 bm. po poł.: „Szklana góra"; wieczorem: „Judasz".
Poniedziałek, 20 bm.: „Judasz".
Wtorek, 21 bm.: „Judasz".

TEATR „BAGATELA"

Niedziela, 19 bm. po poł.: „Zwierzątko"; wieczorem: „Sonata Kreutzerowska".
Poniedziałek, 20 bm.: „Sonata Kreutzerowska".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Niedziela, 19 bm. po poł.: „Słodki kawaler"; wieczorem: „Słodki kawaler".
Poniedziałek, 20 bm.: „Słodki kawaler".

—oo—

Kradzieże dolarów z listów amerykańskich

w urzędzie pocztowym na dworcu kol. w Krakowie

Aresztowanie praktykanta pocztowego

Od pewnego czasu ginęły w tut. urzędzie pocztowym na dworcu kolejowym **dolary z przesyłek amerykańskich.**

Wczoraj aresztowano w związku z tą sprawą **Antoniego Lisaka,** praktykanta pocztowego, który — jak wyszło na jaw — **był sprawcą tych kradzieży.**

Lisak dopuszczał się kradzieży w ten sposób, że będąc zatrudniony w sortowni listów amerykańskich, »pożyczał« sobie paczki z listami, z których następnie wybierał dolary.

Ostatnio Lisak zebrał paczkę **listów w ilości 13 sztuk, których brak zauważył kierownik oddziału.** W następstwie rzeczy kierownik ów przesłuchał cały personal, zajęty w sortowni, a skierowawszy podejrzenie na Lisaka, wezwał go, **aby dobrowolnie skradzione listy oddał. Lisak listy oddał nienaruszone.**

Po aresztowaniu Lisaka, znaleziono przy nim podczas rewizji osobistej **68 dolarów, pochodzących prawdopodobnie z poprzednich kradzieży listów amerykańskich.**

Dochodzenia dalsze w toku.

—oo—

Ujęcie w Warszawie i Wiedniu sprawców fałszerstwa testamentu ś. p. Tyszkowskiego

Z Warszawy telefonują nam:

Do naczelnego urzędu śledczego przyszedł przed paru dniami od władz krakowskich list **z zawiadomieniem, że Franciszek Wiesner, b. oficer wojsk polskich, kawaler »Virtuti militari«,** oskarżony o współudział w fałszerstwie testamentu hr. Tyszkowskiego, **ma przebywać na bruku warszawskim.** Brygada lotna przetrząsnęła wszystkie hotele stołeczne i wreszcie **aresztowała go w hotelu „Liliana" przy ul. Marszałkowskiej.** Po przesłuchaniu **odstawiony został pod silną eskortą do Krakowa.** Już **po aresztowaniu nadeszły wiadomości,** że Wiesner poszukiwany jest przez **sądy** za dawniejsze sprawki. Aresztowany zapiera się winy, powołując się na referencje, które udzielić może o nim dyrektor jednego z banków krakowskich, Konopka. Jak wiadomo, Konopka aresztowany został dzień przedtem w Krakowie.

* * *

W sprawie afery sfałszowania testamentu śp. Tyszkowskiego z Wiednia **donoszą, że aresztowano w Wiedniu kupca Roberta Steina z Litomierzyc i Filipa Baehra ze Lwowa.** Obaj aresztowani starają się udowodnić, że śp. Tyszkowski sporządził w roku 1915 nowy testament, obalający jego testament poprzedni, dokonany na korzyść Akademji Umiejętności w Krakowie. Stein tłómaczy się, że **nowy testament znalazł w papierach zmarłego adwokata wiedeńskiego Salusa.** Zachodzi podejrzenie, że sfałszowany testament został sporządzony przez Baehra, który już kilkakrotnie miał w podobnych sprawach konflikty z władzami.

Zdemaskowanie akcji komunistycznej na Wołyniu

Aresztowano około 500 osób i wykryto tajne składy z bronią i amunicją

Z Równego donoszą: Zorganizowana przez wojewodę Dębskiego ostatnia obława na terenie województwa wołyńskiego dała **wyniki zgoła nieoczekiwane.** Obława przygotowana była w celu schwytania licznie grasujących na Wołyniu szajek bandyckich; niespodziewanie natrafiono na **szereg oddziałów organizacyj komunistycznych.** W pięciu powiatach, mianowicie: kowelskim, włodzimierskim, łuckim, rówieńskim i dubieńskim wykryto **komunistyczne komitety powiatowe t. zw. „powitkomy".** Organizacja wewnętrzna tych ekspozytur komunizmu składała się z dwóch części: administracyjno-politycznej i bojowej. Pierwsza część dzieli się z kolei na „powitkomy", te zaś na „jaczejki", druga część bojowa dzieli się na „sotnie", te ostatnie na „kurenie". **Centrala tych organizacyj mieści się za kordonem i kieruje wszystkiemi operacjami na terenie Wołynia.**

Po dokonaniu licznych rewizyj **zaaresztowano 464 osoby,** z których 216 wobec stwierdzenia i przyznania się do należenia do organizacyj komunistyczno-dywersyjnych, oddanych zostanie pod sąd w drodze zwykłego postępowania. **5 aresztowanych oddano już pod sąd doraźny.**

Wśród schwytanych bandytów znajdują się uczestnicy ostatnich napadów na Wołyniu, między innemi napadu na majątek Curków.

Znajdujący się w ręku władz śledczych **materjał dowodowy jest niezwykle obfity, znaleziono wiele bibuły komunistycznej w postaci odezw i wezwań do wystąpienia zbrojnego przeciw Polsce. Wykryto następnie parę składów z bronią i amunicją.**

Śledztwo w dalszym ciągu prowadzi się z niesłabnącą energją i z dniem każdym **wykrywa się nowe ogniska komunistyczne.**

—oo—

Z kraju i ze świata

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO rozpoczął się wczoraj we Lwowie przy udziale delegatów z całej Polski. Po nabożeństwie w katedrze zebrali się delegaci oraz reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, organizacje narodowe i społeczne w auli uniwersytetu Jana Kazimierza, gdzie zjazd otworzył naczelnik Rady naczelnej prof. dr Strumiłło z Lublina, poczem przewodnictwo zjazdu objął prezes chorągwi lwowskiej dr Hamerski. Do prezydjum powołano pp. Chrzanowskiego, Poborską z Torunia i Stanisława Sedlaczka z Warszawy. Na tem zakończyła się oficjalna część zjazdu, poczem rozpoczęły się obrady komisyjne. Zjazd potrwa dwa dni.

STRASZNA EKSPLOZJA W LWOWSKIEJ RAFINERJI NAFTY. Onegdaj po południu zdarzył się we Lwowie w rafinerji nafty na Zniesieniu, będącej własnością spółki akcyjnej dla przemysłu naftowego i gazowego, tragiczny wypadek. Oto z nieustalonej dotychczas przyczyny eksplodowała flaszka żelazna, napełniona gazem, służącym do puszczania w ruch maszyny. Skutki tej eksplozji okazały się straszne. Wnętrze rafinerji zostało doszczętnie zdemolowane. Ofiarami tego wypadku padli: werkmistrz Wojciech Szymański, któremu rozszarpane odłamki żelaza obcięły nogi, Leon Zając, maszynista i Józef Skalski, pomocnik maszynisty. Obaj ulegli ciężkiemu oparzeniu. Pierwszej pomocy udzieliło nieszczęśliwym wezwane pogotowie ratunkowe, poczem odwieziono ich do szpitala.

USIŁOWANE MORDERSTWO NA ULICY WE LWOWIE. Onegdaj po godz. 12 w południe ul. Rutowskiego we Lwowie była widownią krwawej

zbrodni. Oto 28-letni Langweil płonąc zemstą za niewierność w miłości ku niejakiej Chomikowskiej postanowił zgładzić ją ze świata i spotkawszy ją na ulicy zadał jej nożem apaszowskim dwie ciężkie rany tak, iż w groźnym stanie przewieziono nieszczęsną ofiarę do szpitala.

WYKRYCIE FAŁSZERZY 50-GROSZÓWEK W ŁODZI. Niemal od pierwszej chwili puszczenia w obieg przez Bank Polski bilonu złotowego pojawiły się w Łodzi w wielkiej ilości fałszywe niklowe 50-groszówki. 50-groszówki te były dość starannie wyrabiane i z metalu powierzchownie podobnego do autentycznych monet, trudno więc było rozpoznać falsyfikaty, co umożliwiało coraz większe ich rozpowszechnienie. Zdołano niezbicie stwierdzić, że „mennica" fałszywych monet znajduje się na terenie Łodzi. Pomyślny zbieg okoliczności doprowadził do wykrycia przez policję łódzką „mennicy" i osadzenia fałszerzy pod kluczem. Są to: Wacław, Stefan i Józef Zawierucha, Rudolf Hiske, Dominik i Marta Widera, Marjanna Gunanowska, Leokadja Milewska, Anna Juraszek i Bolesław Olbrzemski. Podczas rewizji znaleziono w mieszkaniu pierwszych gipsowe formy do odlewu i gotowe już pieniądze.

EKSCESY TŁUMU PRZECIW POLICJI W CZĘSTOCHOWIE. Podobnie, jak w Warszawie, doszło i w Częstochowie na tle strzelaniny świątecznej do ekscesów, w czasie których tłum pragnąc odbić aresztowanego prowodyra zaburzeń, obległ aresztującego go komisarza policji Konnesa, któremu przyszedł w pomoc komisarz policji, Siwoń, płazując wichrzycieli. Po chwili z ukrycia posypał się na policję grad kamieni, z których jeden uderzył kom. Siwonia, raniąc go do krwi. Policjanci, którzy nadbiegli z pomocą także otrzymali uderzenia. Zajściu położyła kres interwencja ks. prałata Wróblewskiego, który przemówieniem do rozsądku wzburzonego tłumu zdołał go uspokoić.

ZAMACH NA WARSZTATY AMUNICYJNE. Z Torunia donoszą 17 bm.: Wczoraj około godz. 8 wieczorem podłożono pod wojskowe warsztaty amunicyjne ogień. Oblane naftą szmaty poczęły gorzeć. Pożar zdołano jednak ugasić. Śledztwo celem wykrycia winnych w toku.

WIELKI POŻAR LASÓW NA LITWIE. Z Wilna donoszą, że na pograniczu powiatów oszmiańskiego i święciańskiego wybuchł pożar lasów na wielkiej przestrzeni. Płoną lasy rządowe i prywatne. Pożar szerzy się z nadzwyczajną szybkością. Z powodu pożaru plany naszego rządu co do odbudowy pasa pogranicznego ulegną prawdopodobnie zwłoce. Władze poczyniły energiczne zarządzenia celem zlokalizowania pożaru. Przyczyny pożaru nieznane.

WSTRZYMANIE ŚLEDZTWA PRZECIW KSIĘŻOM. Z Pragi donoszą: Zawieszono postępowanie karne przeciw księżom, którzy odczytywali z ambon list pasterski biskupów słowackich, motywując to tem, że księża postępowali w dobrej wierze.

ZDEMOLOWANIE GIEŁDY W TRIEŚCIE. Z Triestu donoszą 17 bm.: Na giełdzie w Trieście przyszło wczoraj do gwałtownych scen wskutek gwałtownego spadku papierów. Wnętrze giełdy zostało zdemolowane przez zbankrutowanych spekulantów.

O ZNIESIENIE KARY ŚMIERCI W ANGLJI. Z Londynu donoszą: Partja robotnicza zgłosiła w Izbie gmin wniosek, żądający zniesienia kary śmierci. Morderstwo i zdrada stanu mają być w myśl tego wniosku karane dożywotniemi robotami przymusowemi.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcji)

Konfiskata dóbr polskich na Litwie

Pokrewieństwo z oficerem, lub urzędnikiem polskim, wystarcza do konfiskaty

Wilno, 18 kwietnia (AW). Z Kowna donoszą, że 15 kwietnia rozpoczęła się dawno zapowiedziana **likwidacja majątków, należących do Polaków, którzy znajdują się w polskiej służbie wojskowej lub cywilnej, a także tych osób, których krewni służą w wojsku polskiem albo w polskich urzędach państwowych.** Wobec ciężkiego przesilenia gospodarczego i braku gotówki na Litwie udział nabywców w przetargach jest nikły.

Nowe zamachy polityczne w Sofji

(Telegram iskrowy „Nowej Reformy").

Berlin, 18 kwietnia. Podczas zamachu dynamitowego w soborze sofijskim **wszyscy ministrowie zostali mniej lub więcej ciężko ranni. Szczególnie ciężko ma być ranny premjer Cankow, a minister spraw wewnętrznych** podobno znajduje się w **agonji.**

We czwartek wieczór dokonano w Sofji **dwóch nowych zamachów politycznych, przyczem zastrzelony został** dyrektor centralnego więzienia, podpułkownik Georgew.

Zamieszki w Bułgarji są kierowane z zagranicy

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Sofja, 18 kwietnia. Ustanowione wczoraj dekretem królewskim **sądy wojenne rozpoczęły już działalność.** Zwołane sobranje zatwierdzi wprowadzenie stanu wyjątkowego. **Komendant garnizonu wydał rozkaz,** zawiadamiający, że **obywatele cywilni podlegają odtąd władzom wojskowym.** Zakazane jest noszenie broni i wprowadzony **przymus legitymowania się na kolejach. Rozmowy telefoniczne zostały wstrzymane, a telegramy podlegają cenzurze.**

W Sofji panuje zupełny spokój, ruch uliczny jest bardzo słaby. **Policja dokonuje wielu rewizji i aresztowań, które dostarczają coraz nowych dowodów, że źródło zamieszek w Bułgarji znajduje się nietyle wewnątrz kraju ile zagranicą.**

Kto dokonał zamachu?

Praga, 18 kwietnia (PAT). Tutejszy poseł bułgarski, Dymitr Michalczew, oświadczył dziennikarzom, że **zamach w katedrze został wykonany przez emigrantów bułgarskich i jest tylko etapem w wykonaniu szeroko zakreślonego planu, mającego na celu obalenie obecnego rządu w Bułgarji. Organizacja emigrantów bułgarskich koncentruje się w Pradze.** To, co obecnie rozgrywa się w Bułgarji, jest tylko przygrywką wielkiej akcji kierowanej i zainicjowanej z Moskwy.

Krwawe walki komunistów z faszystami

Wiedeń, 18 kwietnia (AW). Donoszą z Triestu, że tam **8 komunistów napadło na faszystę za to, że ten nie chciał wznieść okrzyku na cześć komunizmu.** Gdy drugi faszysta przyszedł towarzyszowi z pomocą, **zraniono go sztyletem.** Sprawców tej bójki **aresztowano.** W Massa zraniono **dwóch faszystów,** którzy nie pozwalali na śpiewy komunistyczne. Pod Rawenną **zraniono strzałami rewolwerowemi dwóch komunistów.** W Cezarze podczas bójki faszystów z komunistami **zraniono 4 faszystów i jednego komunistę.** W Bari aresztowano dwóch kolejarzy, którzy **zastrzelili 2 faszystów.**

Z sali koncertowej

Kraków, 18 kwietnia.

Trzy koncerty Ukraińskiego Nadnieprzańskiego Chóru w czterech zaledwie dniach — to, jak na Kraków, trochę zawiele, nic więc dziwnego, że sala świeciła, mniej lub więcej, pustkami, mimo że wieczory cieszyły się poparciem tutejszej kolonji ruskiej, stanowiącej gros audytorjum. Silny kontakt między niem a estradą znajdywał wyraz w owacyjnych oklaskach, towarzyszących każdemu punktowi programu.

Interesuje on zresztą każdego odmiennością tej muzyki, której prasłowiańskie elementy, pod wpływem wschodu i południa kształtowały te dziwne, swoiste rytmicznie i melodyjnie formy, w jakich się w ciągu wieków wypowiadał smętek czy radość kozackiej duszy.

Nieustanna, szybka zmiana nastrojów, temp, skrajność w kontrastowaniu dynamicznem i rytmicznem, wszystkie akcenty od dzikiej eruptywności aż do pełnej melancholji rezygnacji, powolnego, stopniowego zamierania głosów, znalazły w Ukraińskim Chórze wykonawców doskonałych, bo szczerze rozmiłowanych w swej pieśni i głęboko ją odczuwających. Zespół to złożony z tradycyjnie pięknych głosów, wśród których wybijają się na plan pierwszy głębokie, często wprost organowo brzmiące basy i metaliczne, donośne barytony, dające całości wspaniały akordowy podkład, który już czysto akustycznie daje słuchaczowi wiele zadowolenia dzięki niezwykłej precyzji, z jaką każda nuta z pamięci i — powiedzmy zaraz — z serca, jest tu wyśpiewana.

Tych 21 zaledwie śpiewaków imponuje potęgą pięknego, jędrnego brzmienia, zupełnem zestrojeniem się w najdrobniejszych szczegółach, karnym posłuchem wobec batuty dyrygenta, p. Dymitra Kotka, który z niezwykłym spokojem prowadzi ich w interpretacji pełnej werwy, temperamentu i przejęcia się duchem rodzimej pieśni. W obrębie nieskomplikowanego, narodowego, programu poruszają się już dziś z zupełną swobodą, zdobywając się na skończoną całość. Wątpić też nie można, że w najbliższym czasie będą mogli sięgnąć z powodzeniem po rzeczy artystycznie dojrzalsze i szlachetniej emocjonujące.

Jul. Św.

Z wędrówek po kinach krakowskich

„CZARNA LU" Z POLĄ NEGRI.

Film się zwolna uprzemysławia, staje towarem zbytu codziennego takim, jak zegarek albo zarzutka i coraz częściej miarę wartości jakiegoś obrazu daje nam nie jego swoisty wyraz, lecz stempel wytwórni. Swoją drogą maniera Paramountowska jest tak sympatyczną i inteligentną, że wyrzekać na to skostnienie trudno. Sumą i bezpośredniością podanych wrażeń porwała mnie „Czarna Lu" bez zastrzeżeń i wyzbywszy się chłodnego krytycyzmu oglądnąłem sobie ją z prawdziwą przyjemnością aż dwa razy.

Mimo, że Pola Negri jest jako apaszka „Lu" świetną, olśniewającą (proszę sobie dopowiedzieć jeszcze cały szereg superlatywów) i aktorsko może nawet „Tancerka hiszpańska" nie dawała jej tyle pola do popisu, najciekawszym momentem w „Czarnej Lu" jest reżyserja. Nie da się określić jednem słowem ani ująć w ciasnych ramach recenzji — może kiedy w przyszłości do niej powrócę, jako do klasycznego przykładu amerykańskich metod pracy filmowej. W rezultacie sprawia jedno: przykuwa uwagę widza od pierwszej do ostatniej sceny i cieniuje natężenie tej uwagi z niepospolitem znawstwem psychiki widza. Tempo w akcie pierwszym, w którym idzie o wydobycie rozgwaru i gorączki wojennej, jest oddane po mistrzowsku.

Fabuła niewyszukana, ale zajmująca. Całość pozostawia wrażenie pierwszorzędnego wykończenia — nic dziwnego, it's a Paramount Pictures.

HARRY PEEL W KINO „WARSZAWA".

Dla odmiany mają tym razem zwolennicy Peela swego ulubieńca w walce z żywiołami powietrza, z której rzecz prosta, wychodzi zwycięsko.

Emjot.

Dział ekonomiczny

— **Liczba bezrobotnych w Polsce wynosiła 8 b. m. 183.640, a 11 bm. już tylko 181.710.** Jak widać, liczba bezrobotnych zmniejsza się. Specjalnie w Kaliskiem, Poznańskiem i na G. Śląsku.

— **Ilość niewymienionych na złote marek polskich** w dniu 10 marca wynosiła 3,064.844.598.270, co stanowi równowartość 1,700.000 zł. Banknoty markowe wymieniane będą tylko do 31 maja br.

— **Organizacje robotnicze na G. Śląsku** postanowiły bezwzględnie wypowiedzieć umowę zbiorową i żądać podwyższenia zarobków.

— **Małopolskie zakłady odzieżowe,** znajdujące się obecnie w posiadaniu rządu, mają być sprzedane. Wśród poważnych reflektantów znajdują się m. i. Związek ekonomiczny Kółek rolniczych i Związek tekstylny z Bielska.

— **Ceny nabiału, mąki i zboża na targach w Warszawie** nie uległy w ostatnich czasach żadnej zmianie.

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 18 kwietnia 1925 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	6·75
Bank Zw. Sp. Zar.	10·00
Cegielski	—
Parowozy	0·67
Starachowice	2·63
Żyrardów	11·00
Nobel	2·30
Haberbusch	—
Ursus	1·80
Nafta Polska	—
Spirytus	—
Ćmielów	—
Chodorów	4·15
Bank Przem. Lwów	0·36
Zieleniewski	10·75

Wiedeń, 18 kwietnia. **Początkowe kursa papierów polskich w tysiącach koron: Śląski Bank Eskontowy 10'2, Bank Hipoteczny 6'6, Siersza górnicza 49, Silezia 11'5, Fanto 194, Galicja 1065, Lumen 7'8, Schodnica 166, Karpaty 131. Tendencja bardzo spokojna.**

Zurych, 18 kwietnia. (PAT). Paryż 27'72½, Londyn 24'76, Nowy Jork 5'17.8, Belgja 16'01, Włochy 21'21½, Holandja 206'44, Berlin 1.232, Sztokholm 8'29½, Kopenhaga 94'50, Sofja 3'75, Warszawa 99'50, Ateny 8'90.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele św. Piotra w niedzielę 19 bm. podczas mszy św. o godz. 12 śpiewać będzie art. op. Katarzyna Hoffman, a orkiestra Związku młodzieży rękodz. i przem. pod batutą dyr. J. Nikla wykona mszę wielkanocną Hibnera.

—oo—

Ze sportu

CRACOVIA—„BUDAPESZTI III. KER TORNA ES VIVO EGYLET". Zawody te odbędą się w dniach 18 i 19 b. m., to jest w sobotę i niedzielę. Drużyna ta, zwana popularnie Trzeci obwód, posiada w swem gronie szereg reprezentacyjnych graczy, zajmuje w mistrzostwie Węgier czwarte miejsce, po M. T. K., F. T. C. i Vasasu. Grę tej drużyny charakteryzuje system węgierski, cieszący się u nas wielką popularnością. Zawody te dadzą poza tem możność oceny różnicy gry „węgierskiej" i „czeskiej", a więc dwóch przodujących w Europie środkowej związków piłkarskich. Zawody odbędą się na boisku Jutrzenki w sobotę o godzinie 4.45 po południu, w niedzielę o godzinie 4 po południu.

AMATORSKI K. S.—WISŁA. Zawody o mistrzostwo odbędą się w Krakowie w dniu jutrzejszym. Przeciwnik Wisły jest nadzwyczaj groźny, na swojem boisku nie do pokonania. Wisła zaś musi wytężyć swoje siły, jeżeli pragnie zdobyć mistrzostwo.

SPARTA—URANIA. Zawody o mistrzostwo klasy B w niedzielę, 19 kwietnia b. r., o godzinie 11 przed południem.

„BILANS" K. S. CRACOVIA za pierwsze sześć tygodni sezonu przedstawia się imponująco. Jakkolwiek tego rodzaju zestawienie cyfr nie świadczy o rzeczywistem stosunku sił, to jednak warto je przytoczyć, gdyż będzie wymowna jest logika cyfr. Od czasu otwarcia sezonu, to jest od zawodów z Wawelem, rozegrała drużyna Cracovii 7 spotkań z pierwszorzędnemi drużynami krajowemi i zagranicznemi, jak Wawel, T. K. S., Polonia, Bratislava, Czarni, Nürnberger S. V., Cechje Karlin, wygrywając 5 spotkań, przegrywając 1, remisowe 1, stosunek bramek na korzyść Cracovii 31:10.

ZAWODY AUSTRJA—FRANCJA odbędą się w najbliższą niedzielę w Paryżu. Wynik oczekiwany jest z niecierpliwością, jakkolwiek zdaje się nie ulegać wątpliwości, że austrjaccy goście odniosą zwycięstwo. Skład Austrji następujący: Eigner, Reiner-Blum, Kurtz-Resch-Nitsch, Kuti-Gschweidl-Swatosch-Wieser-Fischer.

SENSACYJNE ZWYCIĘSTWO WIEDEŃCZYKÓW. Zawody piłki nożnej między reprezentacją drużyn wiedeńskich, a amatorami angielskiemi „Corynthians" zakończyły się zwycięstwem Wiedeńczyków 2:0 (2:0). Wynik ten wywołał wielką sensację w wiedeńskich kołach sportowych.

ANGIELSKA DRUŻYNA NOUTTS COUNTY przybywa niedługo na kontynent, ażeby rozegrać szereg zawodów, między innemi ze Slavią, Wisłą i Polonią.

URUGWAJ MA PRZYBYĆ W NAJBLIŻSZYCH DNIACH DO PRAGI, ażeby rozegrać tam zawody z drużyną reprezentacyjną, oraz drużyną kombinowaną Sparta—Slavia.

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Zarząd wodociągu stoł. król. miasta Krakowa.

L. 297/1 Z. W. 1925.

Ogłoszenie.

Zarząd wodociągu miejskiego wzywa zainteresowane firmy do składania ofert na 3 agregaty pomp odśrodkowych bezpośrednio sprzęgniętych z motorami elektrycznymi, zmontowanymi na wspólnej płycie z potrzebną armaturą.

Wydajność pomp 225, 150 i 75 l/sek., wysokość pompowania bez oporów 4, 5 m, długość rurociągu 100 mb.

Motory dla prądu 3 fazowego zmiennego, 220 Volt, 50 okresów.

Ceny należy podać loco Kraków, dworzec kolei.

Dołączyć rysunki z głównymi wymiarami.

Przy części elektrycznej podać cenę 1 mb kabla dla doprowadzenia prądu.

Termin składania ofert do dnia 1 maja b. r.

Kraków, dnia 14 kwietnia 1925 r. 862

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ODCHODZĄCYCH ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z.	0·05	Warszawa	8·00
Lwowa (Bukaresztu)	1·55	Lwów	7·55
Wiednia	2·15	Wiedeń	14·10
Piotrowic i Katowic	4·00	Piotrowice	8·20
Niepołomic	4·20	Niepołomice	5·25
Lwowa (Poł. do N. Sącza)	6·40	Lwów	12·35
Katowic Z.	7·05	Katowice	9·36
Piotrowic	7·18	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7·35	Zakopane	12·51
Lwowa	7·55	Lwów	17·15
Wieliczki	8·25	Wieliczka	8·58
Warszawy Z.	8·35	Warszawa	20·30
N. Sącza via Sucha	8·50	N. Sącz	16·10
Poznania Z. przez Katowice	10·05	Poznań	22·07
Żywca	10·25	Żywiec	15·00
Lwowa	10·23	Lwów	21·20
Lwowa	13·15	Lwów	19·05
Zakopanego	13·30	Zakopane	20·23
Kocmyrzowa z Grzegórzek	13·43	Kocmyrzów	14·58
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14·20
Warszawy Z.	14·10	Warszawa	21·40
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla (Poł. do N. Sącza)	15·20	Przemyśl	22·20
Trzebini	16·15	Trzebinia	17·38
Katowic (Berlina)	17·05	Katowice	19·00
Bielska (Cieszyna)	17·45	Bielsko	20·49
Gdańska	19·05	Gdańsk	10·00
Bochni	19·15	Bochnia	20·27
Warszawy Z.	19·15	Warszawa	5·35
Bielska	19·25	Bielsko	22·50
N. Sącza	19·50	N. Sącz	8·08
Warszawy	20·05	Warszawa	9·55
Kocmyrzowa z Grzegórzek	20·05	Kocmyrzów z Grzegórzek	21·07
Lublina	20·10	Lublin	7·42
Wieliczki	20·20	Wieliczka	20·51
Lwowa	21·15	Lwów	6·55
Łodzi	21·45	Łódź	6·45
Poznania przez Katowice	22·20	Poznań	6·45
Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	7·05
Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·32

PRZYCHODZĄCYCH DO STACJI KRAKOWSKIEJ

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Piotrowic	1·26	Piotrowice	22·05
Lwowa (Bukaresztu)	1·48	Lwów	19·40
Łodzi	5·10	Łódź	20·00
Stryja	5·15	Stryj	14·26
Zakopanego	5·52	Zakopane	23·15
Poznania przez Katowice	6·00	Poznań	21·25
Warszawy	6·20	Warszawa	22·35
Słotwiny	6·35	Słotwina	4·45
Lwowa	6·48	Lwów	20·40
Nowego Sącza	6·55	Nowy Sącz	23·30
Kocmyrzowa do Grzegórzek	7·00	Kocmyrzów	6·00
Bielska	7·25	Bielsko	3·58
Wieliczki	7·28	Wieliczka	6·55
Lublina	7·45	Lublin	19·45
Skawiny	7·52	Skawina	7·01
Warszawy via Dęblin	8·20	Warszawa	17·40
Niepołomic	8·20	Niepołomice	6·35
Warszawy	8·35	Warszawa	20·55
Lwowa	9·45	Lwów	23·40
Piotrowic	9·50	Piotrowice	4·55
Gdańsk	10·05		
Bielska	10·40	Bielsko	6·58
Wieliczki	12·30	Wieliczka	12·00
Kocmyrzowa	12·40	Kocmyrzów	11·30
Katowic (Berlina)	12·50	Katowice	11·05
Lwowa	13·49	Lwów	3·35
Zakopanego	15·06	Zakopane	8·35
Piotrowic	15·40	Piotrowice	11·22
Katowic	16·18	Katowice	13·58
Lwowa (Bukaresztu)	16·25	Lwów	10·10
Warszawy	16·50	Warszawa	6·00
Niepołomic	17·00	Niepołomice	16·00
Chrzanowa	18·05		
Wieliczki	18·20	Wieliczka	17·50
Tarnowa	18·30	Tarnów	16·15
Kocmyrzowa do Grzegórzek	18·42	Kocmyrzów	17·42
Lwowa	18·45	Lwów	7·45
Piotrowic	19·00	Piotrowice	13·40
Nowego Sącza przez Chabówkę	20·20	Nowy Sącz	18·05
Poznania pr. Katowice	20·50	Poznań	3·40
Zakopanego	21·10	Zakopane	16.00
Przemyśla	21·25	Przemyśl	14·34
Lwowa	21·50	Lwów	15·25
Warszawy	22·05	Warszawa	14·30
Żywca	22·45	Żywiec	18·28

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne. Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego. Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEJ REFORMY“

POLACY!
Platoniczny kult Kopernika — martwy jest; honor jego Ojczyzny wymaga wzniesienia
Narodowego Instytutu Astronomicznego



Kilka komet, które się pojawiły w ciągu ostatnich stu lat

Od lewej stony ku prawej: kometa z roku 1861; kometa z roku 1819; kometa Halleya z roku 1835; kometa z roku 1858; kometa z roku 1843 (ogon tej komety mierzył 320 miljonów kilometrów); kometa z roku 1910; kometa z roku 1874.

Stacja astronomiczna w Beskidach

Stacja astronomiczna w Beskidach — gdzie odkryto ostatnią kometę — to benjaminek Obserwatorjum krakowskiego. Założona została w roku 1922 celem zbadania, o ile szczyty Beskidu Zachodniego nadawałyby się jako teren pod niezbędny Polsce Narodowy Instytut Astronomiczny. Dostrzeżenia astronomiczne dokonywane są zresztą na stacji w myśl progra-



mu obserwatorjum macierzystego, tylko że górskie położenie, czystość powietrza i czarność nocy, stanowią te sprzyjające dla obserwacyj fotometrycznych warunki, których tak w mieście brakuje.

Stacja położona jest na szczycie góry Łysiny (912 m), zwanym niekiedy Przygoleź, odległym od Krakowa w linji powietrznej o 33 kilometrów na poł.-poł--wschód. Kiedy w dzień o przejrzystem powietrzu w Krakowie ukazują się Tatry, łańcuch ich zawarty jest pomiędzy dwoma bliższemi wzgórzami; wzgórze zachodnie, na prawo — to Kotuń, wzgórze wschodnie — to Łysina, na której najodleglejszym od Krakowa, trzecim szczycie znajduje się nasza stacja, na gruntach ks. Kazimierza Lubomirskiego. Komunikacja jej z Krakowem jest obecnie nad wyraz uciążliwa, gdyż kolej okrąża dookoła Beskid Myślenicki; jedzie się najprzód do stacji kolejowej Kasina Wielka, odległej o 137 klm od Krakowa, skąd ma się jeszcze około 10 kilm na szczyt (3 godziny drogi pieszej).

Wybór miejsca na stację padł na Łysinę, vulgo Przygoleź, po zwiedzeniu całego szeregu innych szczytów górskich. Pierwsza odnośna wycieczka skierowana była w pasmo Gór Świętokrzyskich; następnie zwiedzono Lubań (1225 m), w Gorcach Turbacza (1311 m), również w Gorcach Kotuń, Łysinę i kilka innych jeszcze szczytów.

Trzeba zaznaczyć, że ze szczytu Łysiny roztacza się bardzo rozległy widok, jeden z najpiękniejszych w Polsce. — Od północy względna równina z przewijającą się na niej Rabą; od południa Beskid z Babią Górą (na zachodzie), Gorce i Tatry.

JAK ODKRYTO „KOMETĘ ORKISZA“?

P. Łucjan Orkisz, pustelnik z góry Łysina, asystent tej górskiej tymczasowej stacji Narodowego Instytu astronomicznego w Beskidzie, to człowiek młody, lat 25 (w przeszłym roku ukończył studja uniwersyteckie), więcej, niż średniego wzrostu, o twarzy energicznej, czole wysokiem, z energicznie zarysowanym podbródkiem, znamionującym silną wolę i wytrwałość. Na Łysinie pracuje od roku.

Tam, w górach, przy czystej atmosferze, ułatwiającej obserwacje, spostrzegł p. Orkisz „swoją“ kometę, której „własność“, wraz z nazwą „kometa Orkisza“ przyznał mu Międzynarodowy Instytut astronomiczny w Kopenhadze.

Oto, co opowiada p. Orkisz:

Na godzinę przed świtem około godziny 3, przeglądając wschodnią stronę nieba, spostrzegłem małą mgiełkę o kształcie i wyglądzie „niepospolitym“ dla zwykłego ciała niebieskiego. Domyślając się w niej komety, przejrzałem jednak światowo uznany katalog mgławic Dreyera i nie znalazłem w tem miejscu żadnej mgławicy. A zatem rzeczywiście kometa! Na dalsze obserwacje było już zapóźno, oznaczyłem tylko jej położenie w stosunku do gwiazdy „alfa“ w gwiazdozbiorze Pegaza i odłożyłem obserwacje do następnej nocy.

Na drugi dzień, a raczej na drugą noc, znowu około godziny 3, rozpocząłem obserwacje i z dużem wzruszeniem, choć bez wielkiego zdziwienia, spostrzegłem, że mojej mgiełki już na wczorajszem miejscu niema, a odnalazłem ją niedaleko wprawdzie, lecz już w innym punkcie nieba. I w tym punkcie katalog Dreyera nie wskazuje żadnej mgławicy, a więc to „ruchome“ ciało, to napewno kometa. Bezpośrednio potem zatelegrafowałem do Krakowa...

— Czy to odkrycie było dla pana tylko radosną niespodzianką, czy też przewidywanem dojściem do celu, oddawna poszukiwanego?

— W astronomji współczesnej jest bardzo mało niespodzianek. Obecnie na niebie znajduje się już prawie to tylko, czego się szuka.

„Nowej“ komety szukałem za specjalnem zachęceniem i wskazówkami dyrektora Banachiewicza po niebie całem już od roku.

Poszukiwałem i przetrząsałem cały przestwór niebieski i nieraz byłem już zniechęcony brakiem rezultatu, gdy oto nagle przyszła „przewidywana niespodzianka“.

— Jak zareagował zagraniczny świat naukowy na to polskie odkrycie?

— Bardzo przyzwoicie, zgodnie z „astronomicznemi“ zwyczajami. Międzynarodowy Instytut astronomiczny w Kopenhadze, gdy mu sygnalizowaliśmy nasze odkrycie, natychmiast u siebie przeprowadził obserwacje i na drugi dzień telegraficznie nam odkrycie potwierdził. Obok tego obserwatorjum w Krakowie otrzymało gratulacje z wielu obserwatorjów zagranicznych, taksamo oczywiście, jak ze wszystkich obserwatorjów w Polsce, z warszawskiem na czele.

* * *

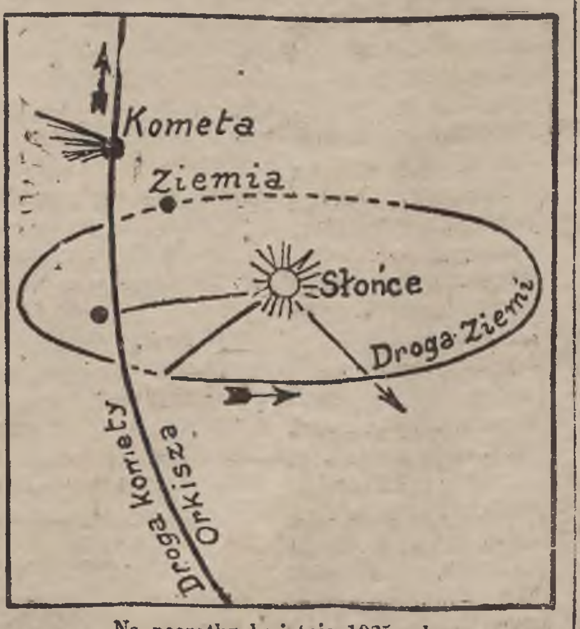
W związku z odkryciem komety Orkisza podnieść należy, iż w Polsce nie mamy ani jednego przyzwoitego obserwatorjum astronomicznego.

Na urządzenie nowoczesnego obserwatorjum nie trzeba więcej pieniędzy, niż na kupno dwóch lokomotyw, może 200 tysięcy złotych, może 250 tysięcy złotych.

Kometa Orkisza nie przyniesie światu zagłady, ale może przyniesie Polsce po europejsku urządzony Instytut astronomiczny.

Względne położenie ziemi i komety Orkisza

wedle szkicu prof. M. Kamińskiego, dyrektora Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.



Na początku kwietnia 1925 roku.

Rysunek przedstawia wykres dróg ziemi (poziomą) i komety Orkisza (pionową) oraz obecne położenie komety i ziemi w stosunku do słońca. Punkt ● oznacza najmniejsze oddalenie komety od słońca — 15 marca wynoszące 1,07 jednostek astronomicznych, czyli 159,965. 00 kilometrów.



System słoneczny

Dookoła słońca krążą, licząc od centrum: Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn, Uran, Neptun. Niektóre z tych planet mają satelity. Ziemia jeden, Mars dwa, Jowisz dziewięć, Saturn dziesięć, Uran cztery, Neptun jeden. Z konieczności musiano pominąć jednak na rysunku asteroidy. Są to małe planety, krążące przeważnie miedzy Marsem a Jowiszem. W początkach dziewietnastego stulecia znano ich cztery: Ceres, Pallas, Juno i Westę. Do dziś odkryto ich blisko tysiąc. Z nich Westa ma 400 klm. średnicy. Wiele z nich jest dwadziestokrotnie mniejszych. Są to pyłki systemu słonecznego. Jedna z tych asteroid, Eros — to planeta najblisza ziemi która służy do obliczania odległości ziemi od słońca.

Cały ten system słoneczny nie unosi się w jednem miejscu przestrzeni, tylko pędzi z szybkością 30,000 klm na sekundę w kierunku gwiazdy Wegi.

Niebo, które trwoży

Jak wyglądała gwiazda betlejemska? — Powtórne jej przyjście w roku 1572. — Ludwik Dobry i kometa Halleya. — Medale z racji pojawienia się komet. — Jakie jajo zniosła pewna kura w r. 1681? — „Na zdrowie“! — Kometa, która jaśniała nad Soplicowem.

Oprócz nieba, które poucza, nieba, które jest przedmiotem podziwu jako emanacja piękna, jest jeszcze trzecie niebo, niebo, które trwoży. Z niego to przychodzą na świat, według wierzeń tysiącleci, najstraszniejsze nieszczęścia, ono ma ziemi przynieść kiedyś zagładę. Często, zanim uderzy, ostrzega, grozi ,upomina. Ewangelja dużo się przyczyniła do wzmocnienia tej wiary w ingerencję nieba. Gwiazdy będą spadały na końcu świata, słońce się zaćmiło podczas konania Chrystusa, a w chwili jego przyjścia na świat jaśniała cudna gwiazda betleemska. O tej gwieździe należy wspomnieć, chociaż to jest poza naszym tematem, że, według obliczeń astronomów, gwiazdą tą była wspaniała konstelacja trzech najjaśniejszych planet, Wenery, Jowisza i Marsa, które wówczas świeciły obok siebie. Możliwem jest również, że było to połączenie Jowisza i Wenery, które gołemu oku wydawały się, jako jedna bardzo jasna gwiazda. Fakt ten astronomiczny zaszedł 8 maja roku 6 przed narodzeniem Chrystusa. Jeżeliby to była istotnie gwiazda betleemska, należałoby zrektyfikować naszą erę.

Z późniejszych gwiazd największe wrażenie zrobiła gwiazda nowa z gwiazdozbioru Kasjopei, która zajaśniała w roku 1572, zbadana przez Tychona de Brahe i nazwana jego imieniem. Nawet uczeni ówcześni wierzyli, że jest to powtórne przyjście gwiazdy betleemskiej, poczem nastąpi koniec świata. Ponieważ wówczas szerzyła się nauka Lutra, uważano, że to znak gniewu bożego i wzięto się tem gorliwiej od tępienia heretyków. Tak to dzieje ludzkości bywają czasem pisane na niebie!

Największe wrażenie wywierały jednak zawsze komety. Już Homer pisze, że „Zeus głębokomyślny posyła komety„ jako wróżby dla okrętów lub wojsk“. Najwięcej strachu wywoływała często gęsto kometa Halleya, która się zjawiała co 76 lat. Jeszcze w roku 1910 powtarzały się sceny, które przypominają nam ustęp z kroniki anonimowego historyka z roku 837. Zasiadał wówczas na tronie Franków miłościwy pan Ludwik Dobry. „Pośród świętych dni i uroczystości wielkanocnych smutne i złowróżbne zjawisko zajaśniało na niebie. Gdy cesarz je spostrzegł, nie miał spokoju, zanim nie wezwał mnie i innych uczonych. Gdy mnie pytał o zdanie, poprosiłem o zwłokę dla namysłu. Wówczas cesarz odpowiedział, że widocznie zatajam przed nim wróżbę komety. Znakiem ona jest bliskiej zmiany tronu i śmierci panującego. Oddał się Ludwik Dobry postem i modlitwom, zbudował kościoły i klasztory. W trzy lata potem umarł“.

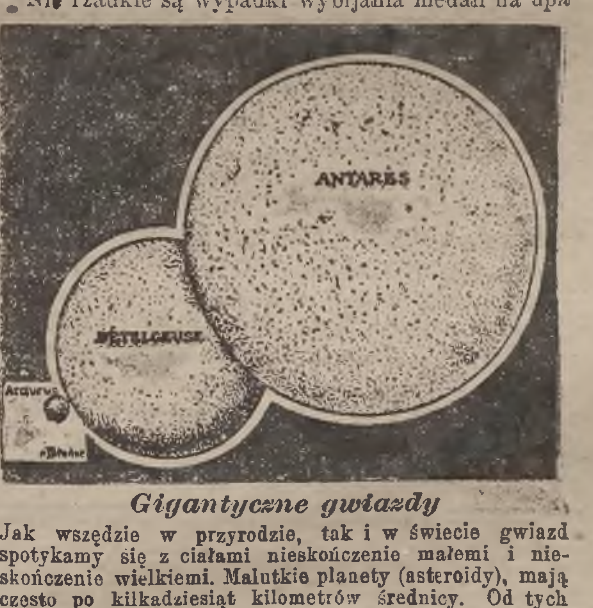
Tasama kometa w roku 1066 wróżyła Anglji zdobycie tej wyspy przez najazd pod wodzą Wilhelma. Jeszcze do dziś istnieje w Bayreut „stara tkanina“, na której widzimy, jak król angielski Harold i jego dwór z trwogą spoglądają na kometę i wyciągają do niej ręce.

W roku 1456, gdy muzułmanie oblęgali węgierski Belgrad, znów się zjawiła kometa Halleya. — Strach ogromny padł na oba wojska. Papież Kalikst III nakazał modły publiczne i rzucił na kometę klątwę. Od tego czasu datuje się zwyczaj odmawiania „Anioł Pański“ w południe. Bracia Mniejsi pod wpływem tego zjawiska sprowadzili pod Belgrad 40.000 obrońców.

Karol V pod wpływem komety zrzekł się tronu i przywdział pokutną szatę.

Jak dokładną była obserwacja ówczesnych zjawisk, niech posłuży za przykład opis komety z roku 1528 przez słynnego chirurga francuskiego Ambrożego Paré. Pisze on: „Ta kometa była tak straszną, że niektórzy ludzie umarli, wielu zachorowało. Długość jej była nadzwyczajna. Barwa krwi. Na szczycie jej widziano zgięte ramię, trzymające miecz, jak gdyby chciało uderzyć. Po obu stronach były siekiery, sztylety i noże, oblane krwią. Między niemi bardzo dużo głów ludzkich, wstrętnych i ze zjeżonemi włosami i nastroszonemi brodami“...

Nie rzadkie są wypadki wybijania medali na upa



Gigantyczne gwiazdy

Jak wszędzie w przyrodzie, tak i w świecie gwiazd spotykamy się z ciałami nieskończenie małemi i nieskończenie wielkiemi. Malutkie planety (asteroidy), mają często po kilkadziesiąt kilometrów średnicy. Od tych wymiarów do rozmiarów ziemi co za skok! Tymczasem słońce jest miljon trzysta tysięcy razy większe od ziemi! — To słońce na naszej porównawczej rycinie jest przedstawione u dołu jako... kropka w porównaniu z trzema kolosami: Arkturem, Betelgezem i Antaresem!

Zgon bułgarskiego przyjaciela Polaków

(Prof. Nikola Milew)

(Korespondencja wł. „N. Reformy“)

Sofja w marcu.

Po macedońskim ministrze wojny, **Todorze Aleksandrowie,** przyszła kolej na macedońskiego ministra spraw zagranicznych, prof. Nikolę Milewa. Bolszewicko-komunistyczna bojówka, zasilona nową falą agentów i dolarów sowieckich na Bałkanie, nie oszczędziła i tego męczennika idei i poświęcenia dla dobra narodu. Zmiotła go w tak okrutny i bezlitosny sposób, jak tylko umie to czynić zezwierzęcony fanatyzm bolszewickiej dziczy. Śmierć Milewa, zamordowanego w sposób skrytobójczy — jak wszystkie liczne morderstwa ostatnie w Bułgarji — jest tragedją nie tylko rodziny, partji, rządu obecnego, to krwawa tragedja całego społeczeństwa bułgarskiego i macedońskiego; to nieoceniona, niepowetowana strata dla bułgarsko-macedońskiej publicystyki, polityki i dyplomacji, dla narodowej bułgarskiej nauki i kultury.

Śmiertelny cios, zadany przez zbirów Milewowi, godził właściwie już nie w Macedonję i jej rewolucyjną organizację, która po śmierci Aleksandrowa przeszła była zupełnie na drogę pokojowego działania — ale w Bułgarję i rząd Cankowa. Milew, jakkolwiek Macedończyk z pochodzenia, był w wielu dziedzinach prawą ręką dzisiejszego premjera bułgarskiego. On był najpoważniejszym łącznikiem między rządem sofijskim a Macedończykami, on był niejako posłem macedońskim u rządu bułgarskiego i zarazem ministrem spraw zagranicznych Macedonji wobec Europy i całego świata. — Dzięki jemu, w znacznej części obecny rząd sofijski zdobył tak znaczny wpływ na rewolucyjną organizację macedońską, mógł był opanować jej ekspanzję zewnętrzną a uczynić z niej ważny czynnik polityczny dla wzmocnienia i skonsolidowania sił w kraju.

Rząd Cankowa przetrwał i ten cios ze spokojem i godnością. Naród cały okrył się żałobą, jako po stracie jednego z najlepszych swych synów.

Nazwaliśmy powyżej prof. Milewa **„przyjacielem Polaków“.** Był nim istotnie i to przyjacielem prawdziwym, starym i wypróbowanym. Dał też tego dowody liczne. Zaczął nim być już na szkolnej ławie, w Konstantynopolu, stamtąd wynosząc romantyczne tradycje przyjaźni turecko-polskiej, które w tak znacznej mierze odziedziczone zostały przez Bułgarów. Studja nad katolicyzmem w Bułgarji naprowadziły go siłą faktów na działalność duchowieństwa polskiego w dawnej europejskiej Turcji, zwłaszcza zakonu braci **Zmartwychwstańców** w Odrinie (Adrianopolu), Starej Zagorze, M. Tyrnowie, Płowdiwie i innych miejscowościach. Doniosłą działalność kuturalną polskich mnichów cenił Milew bardzo wysoko, mnóstwo opowiadał ciekawych szczegółów z tej działalności, nosił się z myślą naukowego zbadania ich dorobku i ogłoszenia o nim osobnej publikacji. Ulubionym jego tematem była historja „Kozaków sułtańskich“ **Sadyka-paszy Czajkowskiego,** jak też idea „Legjonu słowiańskiego“ **A. Mickiewicza.** Znał działalność **T. T. Jeża** (Miłkowskiego) na emigracji, śledził wędrówki po Bułagarji **Jana Grzegorzewskiego,** wysoko cenił pracę polskich emigrantów w Bułgarji, licznych rzesz nauczycieli, inżynierów, geometrów, lekarzy, malarzy, którzy tłumnie nawiedzali Bułgarję w okresach rewolucji w Polsce.

Jako przyjaciel Polaków, prof. Milew należał do pierwszych członków **„Tow. Polsko-Bułgarskiego“,** a przez dwa lata (1920—1922), zasiadał w jego zarządzie. — Miewał odczyty, współpracował w jego wydawnictwach, tak w „Przeglądzie Polsko-Bułgarskim“, jak i w „Polskiej Bibljotece“, której tom IX zawiera między pracami innych autorów i jego niezmiernie ciekawy szkic p. t.: **„Historyczne węzły między Bułgarją i Polską“.** Ośrodkiem tej rozprawy jest nadzwyczaj ciekawa, a w Polsce zupełnie nieznana postać bułgarskiego biskupa katolickiego i pierwszego wielkiego dyplomaty XVII w., **Piotra Parczewicza,** który kilkakrotnie w bardzo poważnej misji politycznej jeździł był do królów Władysława IV, Jana Kazimierza i do Chmielnickiego nawet, z zamiarem zainteresowania monarchów polskich losem nieszczęsnych Bułgarów, ideą wyzwolenia ich z pod jarzma tureckiego i przyłączenia do Unji z Rzymem. Milewa pozostanie wielką zasługą, że tę ciekawą postać w dziejach Bułgarji wskrzesił niejako, postawił przed oczy społeczeństwa, a przez prace swoje, artykuły i przeszłoroczny obchód rocznicy, spopularyzował.

Dzieje Polski i zainteresowanie polskością ś. p. Milew szerzył też bardzo intensywnie w kołach **młodzieży macedońskiej.** On to jest faktycznym sprawcą, że młodzież ta dzisiaj uważa dzieje Polski za wzór niejako i katechizm swej narodowej wiary. Z tych dziejów czerpie ona przekonanie w konieczność zwycięstwa swej sprawiedliwej sprawy; w nich znajduje wzory bohaterstwa, poświęcenia, siły ducha i rozumu politycznego, w nich znajduje ten romantyczno-rycerski czar legendy, który służył pokoleniom polskim jako odżywczy pokarm duchowy, podtrzymując wiarę i nadzieję w lepszą narodu dolę. Prof. Milew i jego najbliżsi w słowie i w piśmie, z upodobaniem czynili to tak odległe, a przecie tak bliskie porównanie między losem do niedawna ujarzmionej Polski i do dziś tak boleśnie rozczłonkowanej i wyzutej z wszelkich praw, Macedonji. Spotkacie się z niem niejednokrotnie na łamach jawnych i tajnych wydawnictw macedońskich, jak „Niezawisima Macedonja“ i inne. Ma ono doniosłe znaczenie moralne dla Bułgarów, lecz ma je również i dla Polaków, jako źródło i sposób promieniowania Polski na zewnątrz, wśród pobratymczych Słowian i to takich, którzy zawsze umieli zrozumieć i sprawiedliwie ocenić krzywdę narodu polskiego.

* * *

To są zasługi ostatniej ofiary wojującego na Bałkanach bolszewizmu. Polska winna o nich wiedzieć i winna skłonić głowę przed skrwawionemi zwłokami tego, co w niej widział naturalnego sojusznika w walce z czerwoną Moskwą. Legł na posterunku, jak legli ci, co bronili najeźdźcom dostępu do Warszawy. Kiedy jednak tamtym szumią dzisiaj radosne nurty Wisły i nadwiślańskie topole wolnej Polski, — ten nieszczęsny bojownik za sprawę przegraną legł z świadomością, że najbliższa jego ojczyzna jęczy jeszcze w niewoli, że imię jej nawet wytarte z nomenklatury politycznej, a zbrodnicza ręka wrogów raz wraz podkłada ogień pod opuszczone chaty wygnańców, raz wraz wsuwa nóż bratobójczy w dłonie waśnionych świadomie i celowo braci.

Tak rozpaczliwie smutnego pogrzebu, jak Milewa, Bułgarja dawno nie widziała. Smutek ten udzielił się wszystkim — nawet obojętnym i obcym. Oprządł dusze niby pajęczyna bezsilności i apatji.

Otrząsnęła się jednak z niej rychło młodzież i wielbiciele idei zmarłego. Padło hasło uczczenia, utrwalenia pamięci Milewa i z niczego powstał fundusz dla zbiorowego wydania prac jego. Będzie to najpiękniejszy pomnik dla jego sławy, ożywcze źródło, z którego czerpać będą dalsze pokolenia.

J. Grozew.



Protuberancje słoneczne

W r. 1843 odkryto podczas zaćmienia słońca te szczególne fenomeny słoneczne. Są to wytryski bardzo gorących gazów, które ochładzając się i przechodząc w stan ciekły i półstały, opadają znów na powierzchnię słońca. Największą protuberancję zaobserwowano 20 września 1893 r. w Kaloczy. Miała ona wysokość 500.000 km. Na lewo widzimy protuberancję w stanie względnego spoczynku, na prawo w szybkim ruchu.

miętnienie tych zjawisk. W roku 1578, gdy kometa jaśniała nad Niderlandami, figlarni mieszkańcy Brukseli (a może to był „Galgenhumor“) sporządzili maszkarę, wydrwiwającą kometę i wlekli ją wśród śmiechu i obelżywych przezwisk po ulicach miasta. Bardzo tym nietaktem oburzony magistrat miasta postanowił przebłagać kometę i w tym celu odlano medale z napisem: „Offensi numinis astrum“ (gwiazda, której bóstwo znieważono). Na medalach, wybitych w roku 1618 w Zurychu, czytano z jednej strony: „Cometa venturi Dei virgo“ (kometa, rózga Boga, który ma przyjść), a z drugiej po niemiecku: „Kto Bogu będzie służył, jak należy, niechaj niczego się nie obawia“.

Różne cuda spowodowała też kometa w roku 1472. Podczas ukazania się komety pewien górnik w kopalniach Śnieżki znalazł kawał srebra, na którym były wyryte słowa: „Oto, komu zajaśniała kometa“. Ale o wiele dziwniejsza rzecz zdarzyła się w Rzymie dnia 2 grudnia 1681 roku o godzinie 1 w południe. O tym fakcie pisze „Journal des Savants“, a stwierdziły go wybitne osoby, między innymi nuncjusz papieski. Otóż w pewnym domu kura, znosząc jajo, zapiała bardzo głośno, na jaju zaś pojawił się wyraźny obraz komety, która wówczas jaśniała.

Podobnie w roku 1669 na chustach płóciennych podczas pojawienia się komety, pojawić się miały krzyże.

Ponieważ według Arystotelesa komety są niczem innem, jak tylko wyziewami ziemskiemi, oczywisty więc wniosek, że muszą zatruwać powietrze. Straszną zarazę przyniosła istotnie kometa w roku 590. Objawem choroby było gwałtowne kichanie. Przerażeni ludzie, słysząc to kichanie, prosili Boga o zdrowie dla chorego. Stąd pochodzi rzekomo zwyczaj życzenia komuś „na zdrowie“, gdy kichanie go nawiedzi. W roku 1668 w Westfalji pochorowały się podczas przejścia komety wszystkie koty!

Złowróżbną wydawała się mieszkańcom Litwy kometa w roku 1811. Wysuwano z niej różne horokopy polityczne i łączono ją z gwiazdą Napoleona. Jej warkocz był niezwykle świetny, miał długości do piętnastu miljonów mil. O wspomnianej komecie pisze „The gentleman's Magazine“, co następuje: „Skutkiem wpływu komety, żyto przyniosło obfite żniwo, niektóre rodzaje owoców, jak melony i figi, były wyjątkowo smaczne. Widziano tego roku bardzo mało ós, muchy oślepły i wyginęły bardzo wcześnie. Co zaś szczególnie jest ciekawem, to, że w Londynie urodziło się bardzo wiele bliźniąt. Żona szewca z Whitechapel nawet powiła czworaki...“

Są to jednak wyjątki. Zwykle komety były powodem paniki całej ludzkości. W ostatnich stuleciach, gdy już przestano uważać komety za „bicze boże“, zaczęto się obawiać spotkania ich z ziemią. W roku 1772 podczas pojawienia się komety uczony Lalande miał wygłosić w Paryżu o niej odczyt. Gdy odczyt ten z jakiegoś powodu się nie odbył, rozeszła się pogłoska, że Lalande miał przepowiedzieć zderzenie się komety z ziemią i to na 12 maja, lecz policja mu na wygłoszenie odczytu nie pozwoliła. Trwoga padła na Paryż, całą Francję i zagranicę. Nieopisane tłumy cisnęły się do konfesjonałów, kobiety ze strachu mdlały. Jeden z księży, nie mogąc poradzić sobie z napływem penitentów, ogłosił z ambony, że astronomowie odłożyli koniec świata o miesiąc, aby wszyscy się mogli spokojnie wyspowiadać. Zapewnienie to poskutkowało, ludzie mniej się cisnęli do konfesjonałów.

* * *

Można tę wiązankę faktów nazwać przyczynkiem do dziejów naiwności ludzkiej i zabobonu. Dzisiaj nauka i wiedza astronomiczna rozprószyły obawy, łączone z pojawieniem się komety. Nauka okazała się wreszcie silniejszą od zabobonu, odnosząc także na tem polu zwycięstwo.

L. T.



Słoneczne budowle Słowian

Kult słońca, który był podstawą wszystkich wierzeń aryjskich, pozostawił u prastarych Słowian ślady w postaci kopców. Wejście na taki kopiec z zasady jest ślimacznicą, imitującą kręgi słoneczne. Na takich drogach odbywano prawdopodobnie pochody w kierunku krążenia słońca. Możliwe, że jednem z takich świętych wzgórz był też i nasz Wawel.

Zwyrodnienie jako podstawa postępu

> Wielkość... pojęcie, które się napełnia jak puszka do konserw.
>
> *(Euken).*

Przyroda dostarcza nam całego szeregu przykładów, z których wynika, że postęp związany jest bardzo często z zanikiem, że rozwój indywidualny odbywać się może równocześnie z daleko idącemi zmianami degeneracyjnemi. I to nietylko w sensie wywodów Demovra i Massarta, że jeżeli jakiś organ obejmuje nową funkcję, dawna musi na tem ucierpieć, ale że — co jest daleko ważniejszem — każdy rozrost i wydoskonalenie się jednego organu, musi za sobą pociągnąć zanik innych organów, odbywa się bowiem na ich rachunek.

Widzimy, że wyższe zwierzęta i rośliny zyskując wyższy szczebel rozwoju, straciły zdolność przystosowania się, którą posiadają natomiast w wysokim stopniu twory najniższe, zdolne przetrzymać niekorzystne dla siebie warunki w stanach zasuszenia, względnie odrętwienia przez całe setki i tysiące lat. Także zmiana postaci zewnętrznej odgrywa pewną rolę, tak n. p. grzybek Mucor mucedo przy braku tlenu przemienia się w długie nitki, posiadające w powyższych warunkach charakterystyczne właściwości życiowe. U zwierząt wyższych natomiast spostrzegamy, że już niewielkie stosunkowo wahania temperatury albo ciśnienia atmosferycznego, są dla nich szkodliwe.

Organizmy wyższe nie posiadają też zdolności regeneracji tak daleko idącej, by mogły n. p. odtworzyć połowę swego ciała, co jest faktem bardzo pospolitym u robaków albo jamochłonów. Wreszcie i śmiertelność jest wyrazem postępu, najniższe bowiem ustroje, t. zw. pierwotniaki, odznaczają się nieśmiertelnością, jak to wykazały badania Woodrufa z kilkunastu tysiącami pokoleń pantofelka (Paramaecium).

Również pasorzyty odznaczające się nadzwyczajną płodnością, wykazują zmiany regresywne w całym szeregu organów.

Wraz z postępem rozwoju swych poszczególnych zróżnicowań traci liść roślinny chlorofil, czyli inaczej mówiąc, zdolność odżywiania się, a podobnie dzieje się przy przemianie liścia na organa chwytne, względnie płynne. Utrata chlorofilu może być u roślin mięsożernych tak znaczną, że w braku pokarmu organicznego niszczeją one, jak głodzone zwierzęta.

Człowiek wyzbył się owłosienia, ogona, całego szeregu kręgów i wielu innych szczegółów anatomicznych na rzecz nowych zwoi i centrów mózgowych, wolno poruszającego się kciuka i swojej wyższej inteligencji. Natomiast zmysł powonienia jakoteż orjentacji ogólnej, wykształcony jest u niego zaledwo w resztkach, które to właśnie posiada w nadzwyczaj wysokim stopniu każdy najgłupszy pies albo ptak. Żywsze, samodzielne życie umysłowe człowieka wraz ze zdobyczami kulturalnemi dnia codziennego powetowała sobie natura zmniejszoną odpornością naszego organizmu na wpływy zewnętrzne. Człowiek pierwotny chodził nago przez cały rok i nigdy nie dostał z tego kataru.

Jednem słowem, nauki przyrodnicze uczą nas, że rozwój nie zdąża do jakiegoś idealnego celu i że bardzo często z postępem w jednym, kierunku, łączy się niedokształcenie w innym.

Opisanym powyżej stosunkom, zachodzącym przy naturalnym rozwoju, można przeciwstawić analogiczne zjawiska, wskazujące na to, że wiele procesów degeneracyjnych wywołuje przedwczesny, względnie nadmierny rozwój.

Fakt ten został stwierdzonym doświadczalnie przez Ferego. Zaobserwował on, że jeżeli jajka kurze nagrzewane w wylęgarce, poddamy działaniu pewnych par chemicznych, albo jeżeli podrażnimy je przez ukłucie mechaniczne z jednej strony, wylęgłe kurczęta wykazują nienormalności i zaburzenia rozwojowe, z drugiej strony rozwój cały odbywa się szybciej i intensywniej. Okazało się dalej, że jedne i tesame bodźce mogą wywoływać w małych dawkach pobudzenei rozwoju, w większych jego zahamowanie.

Analogicznie, mówi dalej Fere, najwyżej kulturalnie stoją te narody, które odznaczają się najliczniejszemi typami krańcowemi — ludźmi genialnymi z jednej strony, niedorozwiniętymi umysłowo i psychicznie ułomnymi z drugiej.

Narody doby obecnej wykazują z reguły jednokierunkowość uzdolnień. I tak żydzi, którzy stworzyli między innymi monoteizm, socjalizm i komunizm, i mają umysły bezwzględnie nadzwyczaj wszechstronne, jakoteż akonwencjonalne, tkwią po dziś dzień w całym szeregu zabobonów i zwyczajów, przejętych dawnicj od obcych i wrogich sobie narodów.

W Anglji jednym z najliberalniejszych krajów Europy mamy parów w perukach i ceremonjał tak sztywny, jak za najlepszych czasów siedemnastego wieku. Taksamo purytanizm i bezwzględne tkwienie w biblji, albo zachowanie niepraktycznego, przedpotopowego systemu miar i monet wskazują nam dosadnie na najdalej posunięty konserwatyzm.

Amerykanin znowu, idealny w poszanowaniu pracy i nauce stosowanej, nie czyni zbytnich postępów w dziedzinie abstrakcji, jaką jest sztuka, albo nauki filozoficzne.

Francuzi, którzy odznaczają się smakiem, polotem i inteligencją, dają się nieraz ponosić słowom i do ich psychiki możnaby zastosować na gorąco powiedzenie: „Najpierw pomyśl, potem milcz“!

Według Lombrosa, cały szereg zbrodniarzy wykazuje obok cech zwyrodnienia i atawizmu, cechy, że tak powiem, progresywne, niespotykane u innych ludzi. Idjoci albo warjaci posiadają często wielkie zdolności w kierunku malarskim, rzeźbiarskim albo muzycznym — jak podaje Petersen i w kierunku czystej matematyki.

Jeden z najdziwaczniejszych przykładów w tym kierunku stanowi ślepy od urodzenia murzyn, Tom Blind, który nader oryginalnie pojmował dźwięki. Sam nie umiał wypowiedzieć ani jednego zrozumiałego słowa, natomiast powtarzał gładko wszystkie dźwięki, które usłyszał. Mógł całemi godzinami powtarzać teksty niemieckie, łacińskie, albo francuskie, nie mając najmniejszego wyobrażenia o danym języku. Grał na fortepianie najtrudniejsze utwory, jeżeli je przedtem usłyszał i w ten sposób nauczył się podobno ponad pięćset kawałków muzycznych.

Opisywany przez Morela idjota odznaczał się tak fenomenalną pamięcią, że przypominał sobie dokładnie każdy pogrzeb, jaki miał miejsce w parafji od lat trzydziestu pięciu, jako też wszystkie osoby, które w tych pogrzebach brały udział.

Morel wspomina też o osobniku niedorozwiniętym, który nie umiał zupełnie liczyć, a znał dokładnie wszystkich Świętych w kalendarzu i wiedział, kiedy który przypada.

Geoffrey Mind rysował z taką maestrją koty i zwierzęta domowe, że obrazy jego przyjmowano do muzeów — poza tem był typem nawskróś zdegenerowanym.

Zarah Colburn, który już, jako sześcioletni chłopiec, znanym był ze swoich zdolności rachowniczych, posiadał po sześć palcy na nogach i wiele innych oprócz tego oznak zwyrodnienia.

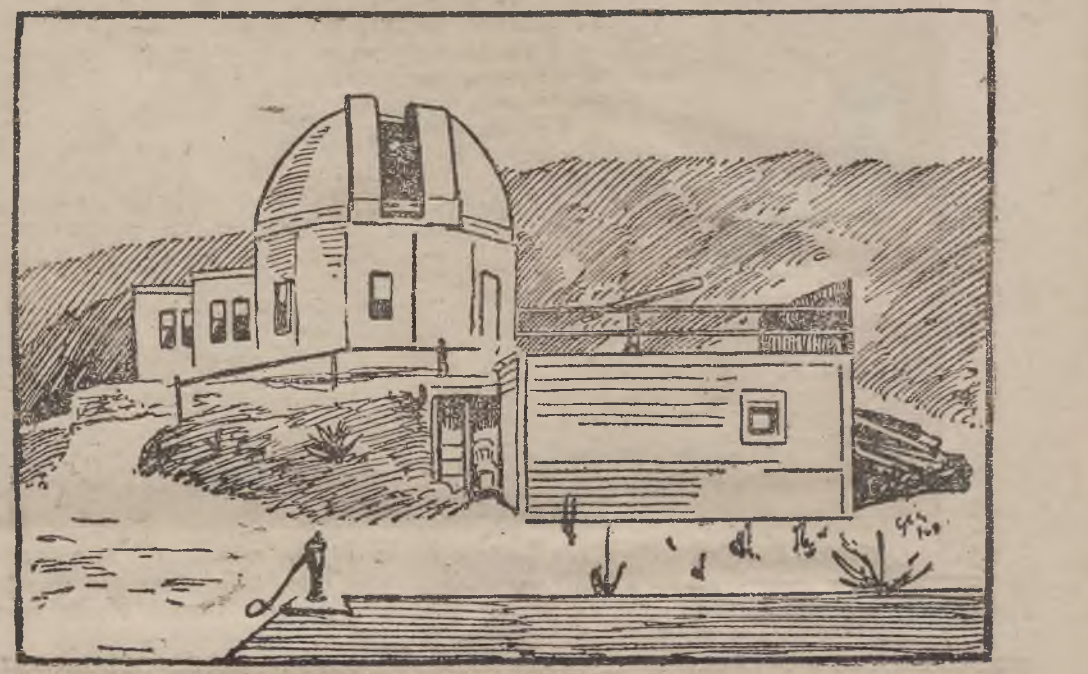
Gabardi opisuje przypadek ośmioletniego chłopca, który, mając rok, przebył zapalenie opon mózgowych, nie chodził następnie zupełnie do szkoły, a już w trzecim roku życia znał wszystkie karty taroka na pamięć i rozwiązywał momentalnie skomplikowane zadania rachunkowe, jak na przykład ile godzin i minut przeżyłby człowiek osiemdziesięciopięcioletni.

Lombroso opisuje, że jeden chłop z Foggia cierpiał na prawdziwy przymus rachowania, mimo, że był analfabetą. Musiał ciągle coś rachować, nawet wtenczas, kiedy pracował w polu, liczył sobie pod nosem, ile skib znajduje się przed nim, a ile za nim. Zapytany, czy nie cierpi przypadkiem na jakąś chorobę nerwową, odparł, że jest epileptykiem i że pochodzi z rodziny epileptycznej.

Jak to podkreśla Giuccardi, zwłaszcza u genjuszów matematycznych mamy do czynienia najczęściej z wybitnym idjotyzmem i zahamowaniem wszelkich innych czynności psychicznych. Niekiedy pamięć cyfrowa zanika, jak to n. p. miało miejsce u Gaussa i Ampera.

Po tych uwagach zrozumiemy łatwo, że pod wielu względami wyprzedzający przeciętność genjusz obarczonym może być łatwo — i tak zazwyczaj bywa — pewnemi oznakami odmienno-kierunkowego zwyrodnienia, które nie są niczem innem, jak tylko wyrazem dysproporcji, zachodzących tu stosunków psychologicznych. I tak się tłomaczą anormalności cielesne, względnie psychiczne, wielu gienjalnych i słynnych poetów i myślicieli. Wszystko trzeba okupić drogo na tym świecie, wszystko, co wyrasta ponad normę i przeciętny poziom. Świat bowiem — jak mówi Goethe — stworzył dobry Bóg przedewszystkiem dla kobiet i filistrów“.

E—t.



Obserwatorjum na górze Wilsona

To obserwatorj um zbudowane w Kalifornii w miejscowości Pasadena na wysokiej górze Wilsona, jest zaopatrzone w najpotężniejszy teleskop świata (2 m 50 cm średnicy). Rzadkie stosunkowo powietrze dozwala na dokonywanie doskonałych zdjęć.

Muzykologja

Dzisiaj modny wyraz! Powtarza się go u nas często; najczęściej w niewłaściwem znaczeniu, podobnie, jak używa się także innych wyrazów, których znaczenia nie zna się dokładnie. Zamiast powiedzieć o kimś, że to muzyk, ot „zwykły“ muzyk, czy śpiewak, czy pianista, skrzypek lub dyrygent, mówi się o nim, że to „muzykolog“! Nie można się dziwić, że ogół nie rozumie znaczenia tego wyrazu, jeśli nie rozumieją go ci, którzy jednak powinniby zdawać sobie sprawę z tego, co on oznacza.

Dla ilustracji następujący jaskrawy fakt: Oto „miarodajne“ sfery warszawskie wystąpiły ubiegłego roku z projektem, by zwinąć katedrę muzykologji w uniwersytecie Jagiellońskim, a projekt swój uzasadniły tem, że „panienki mogą przecież uczyć się gry na fortepianie w konserwatorjach lub innych szkołach muzycznych, a nie w uniwersytecie“!

Jeśliby istotnie muzykologja miała za cel nauczanie gry na fortepianie lub innych instrumentach, to chyba każdy musiałby domagać się kategorycznie zwinięcia katedry muzykologji, bo ten stan uchybiałby powadze uniwersytetu.

Nie nauka muzyki jest celem i zadaniem muzykologji, bo ten cel spełniają szkoły, szkółki i inne „sklepiki“ muzyczne. Zadaniem muzykologji jest n a u k a o m y z y c e i to nauka ścisła, oparta na takichsamych zasadach naukowych metod badania, jak nauki przyrodnicze i historyczne: wszak między innemi należy tutaj akustyka muzyczna, a więc dziedzina matematyczno-fizyczna; należy tutaj historja muzygi, posługująca się metodą źródłowych badań, należy estetyka muzyki, oparta na podwalinie fizjologji i psychologji.

Fachowe pisma muzyczne donoszą, jak obecnie wysoko stanęła muzykologja w Rosji i to przy poparciu rządu: w Moskwie i Leningradzie powstał „P a ń s t w o w y I n s t y t u t m u z y k o l o g i c z n y“, rozwijający ożywioną działalność na polu teorji i praktyki muzycznej. Podzielony na pięć sekcyj, skupia wybitnych badaczów, pracujących nad akustyką muzyczną, udoskonaleniem konstrukcji instrumentów muzycznych, nad doświadczalną estetyką, nad zagadnieniem wrażeń dźwiękowych, nad metodologją nauki muzycznej, a przedewszystkiem nad etnografją pieśni ludowej. Wydany obecnie imponujący tom melodyj rosyjskich poprzedził komisarz ludowy oświaty A. W. Łunaczarskij entuzjastyczną przedmową.

A u nas? Co zrobiono dotychczas dla tej nowej gałęzi nauki? Wszakże uniwersytety małopolskie przejęły gotową organizację studjum muzykologicznego po Austrji. Jaki jest zatem stosunek „oficjalnych czynników“ do tych, którzy pracują lub chcieliby pracować na polu muzykologji? Zasadniczo nie docenia się u nas wartości tego studjum, gdyż brak uświadomienia, czem ono jest i jaki jest jego cel!

Z własnych przykrych doświadczeń wiem, że na poparcie i zrozumienie rządu pracownik muzykologji nie może liczyć. Tu szkoda łudzenia się! Wolno jedynie „prywatnemu“ docentowi, muzykologji, po wytężającej zawodowej pracy szkolnej, a więc po kilku godzinach nauki dziennej, po wysiłku płuc i nerwów, zajmować się „prywatnie“ badaniami muzykologicznemi; ale skąd wziąć środki na konieczny aparat naukowy, gdzie znaleść bodaj częściowy ekwiwalent za trud i czas — na to „oficjalne sfery“ nie chcą odpowiedzieć! Praca muzykologiczna, to chyba szczyt abnegacji, bo wszakże na sam zaszczyt i na samą „przyjemność“ pracy nie pozwalają trudne waunki gospodarcze.

Na uniwersytecie jest spory zastęp młodzieży, która garnie się do pracy na polu muzykologji. Oto nie wolno wprowadzać w błąd tej młodzieży, że znajdzie później właściwy teren pracy i odpowiednie wynagrodzenie za nią! Bo, co będzie robił ten pracownik, uzbrojony we wszystkie środki naukowej metody, gdzie znajdzie grunt dla swej działalności? Czy ma uczyć „śpiewu“ w szkołach średnich, lub alfabetu muzycznego w jakiejś innej freblówce? Na to nie trzeba mozolnych, wieloletnich badań źródłowych, ani samodzielnych studjów, ani wykształcenia filozoficznego. Zadanie to może spełnić nawet lepiej pierwszy lepszy absolwent seminarjum nauczycielskiego lub jakiegoś instytutu muzycznego. Czy ten muzykolog ma zostać „recenzentem“ dziennika lub jakiegoś czasopisma? I tutaj zastąpi go również lepiej siła niefachowa, jakiś inteligentny meloman, gdyż w sprawozdaniach z koncertów idzie tylko i sformułowanie wrażeń, o ten rezonans uczuciowy, czy nastrojowy, jaki odzywa się wśród ogółu publiczności, złożonej wszakże nie z zawodowców, lecz ludzi, spragnionych estetycznej rozkoszy.

Muzykolog ma być pracownikiem naukowym, ma pomnażać dorobek wiedzy. Dzisiaj jest praca jego aktem samozaparcia się! Tak dalej być nie może. Państwo musi zapewnić tym pracownikom odpowiednie warunki materjalne i należyte poparcie.

Dr Józef Reiss.